

**DO ZAŁOGI  
HUTY IM. LENINA**

W związku z XV-leciem Polski Ludowej najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej dla dobra naszej Ojczyzny i pomysłności w życiu osobistym składają załozdze Huty im. Lenina

KOMITET FABRYCZNY PZPR  
RADA ROBOTNICZA  
RADA ZAKŁADOWA  
DYREKCJA  
KOMITET FABRYCZNY ZMS

# GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 18. VII. — 24. VII. 1959 r. Nr 29 (136)

## Nasz bilans

**15** lat temu przeżyaliśmy narodziny Polski Ludowej. Niepodległość zdobyliśmy dziedziąc ruiny i zgłiszca pozostawione przez hitlerowskiego okupanta i wiekowe zacofanie po poprzednim ustroju i rządach Polski przedwojennej.

15 lat, to okres niedługi dla jednego pokolenia, a dla narodu i państwa 1000-letniego, to zupełnie nieznaczny odcinek drogi rozwojowej. Minione 15-lecie było okresem niezwykłym w historii narodu polskiego. Znacząco się w niej zupełnie wyraźnie i dlatego zasługuje w bieżącym roku przed świętem narodowym na szersze omówienie.

Wypada rozpocząć od historii choćby tylko dlatego, że 30% ludności 29 milionowego narodu nie wie co to przeszłość przedwojenna, a nawet nie ma bezpośrednich przeżyć z okresu wojny, ponieważ te 30 proc. stanowią dzieci i młodzież, które życie swoje rozpoczynały już w Polsce Ludowej. Prócz tego na uwagę zasługuje fakt, że 50 proc. narodu stanowią ludzie młodzi, którzy swoje dzieciństwo przeżywali jeszcze w okresie przedwojennym lub w czasie wojny, którzy nie pamiętają Polski przedwojennej, nie wiedzą — poza opowiadaniem — co to jest przeszłość.

Dziedzictwo nasze było bardzo ubogie. Nie wracając do dalekiej przeszłości pragnę przypomnieć skutki II-giej wojny światowej dla państwa i narodu polskiego. Wojna kosztowała życie 6 milionów Polaków. Wielu ludzi dotknęło kalectwo, wielu częściowo straciło zdrowie. Majątek narodowy w około 40 proc. uległ zniszczeniu, a w przemyśle, słabo rozwiniętym wtedy, straty sięgały 65 proc. Wiele miast, osiedli, wsi było poważnie zrujnowanych. Stolica Warszawa leżała w gruzach. Dla porównania — Francja straciła w wyniku wojny 1,5 proc. majątku narodowego, Anglia 0,8 proc. a USA nie poniosły żadnych strat.

Obok tych olbrzymich strat ludzkich i materialnych na uwagę zasługuje fakt, że naród był wewnętrznie podzielony, część społeczeństwa w swoich poglądach politycznych o-orientowała się na tak zwany rząd londyński i koła z nim związane, równocześnie poważnie licząc na zbawienie z „Zachodu”. Duża część społeczeństwa wykazywała nieufność lub obojętność w stosunku do rodzącego się państwa i nowej władzy ludowej. Istniało w pierwszych latach po wojnie reakcyjne podziemie, które narzucało i stosowało terror w różnych częściach kraju, a w walkach z bandami zginęło wielu ludzi najbardziej oddanych Polsce Ludowej. Podział społeczeństwa na różne orientacje polityczne i istnienie podziemia kontrrewolucyjnego powodowały ostrą walkę polityczną, która nekłała naród niepokojem; nie pozwalała ludziom skupić się w pracy nad odbudową kraju.

Powstanie państwa polskiego w 1914 roku oznaczało, że kraj nasz stał się po stronie postępu, demokracji i socjalizmu. Powstanie państwa wiąże się nierozdzielnie w naszej pamięci z zasadniczymi przeobrażeniami społecznymi. Radykalnie przeprowadzona reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu stanowiły kamień węgielny pod rozbudowę gospodarki narodowej opartej na zasadach własności społecznej. Przyłączenie do macierzy Ziemi Zachodnich poważnie wzmocniło nowopowstające państwo. Pierwszy okres istnienia ludowego państwa, to olbrzymi wysiłek usuwania skutków wojny, a następnie realizacja 3-letniego planu odbudowy kraju. Urzeczywistnienie tych programów odbudowy kraju stworzyło bazę dla następnego planu 6-letniego, planu, który nosił miano rozwoju gospodarki narodowej, a przede wszystkim ciężkiego przemysłu. Następnym etapem rozwoju Polski Ludowej jest realizowany obecnie 5-letni plan rozwoju gospodarki narodowej. Całe 15 lat, to jedno pas-

(Dalszy ciąg na str. 2)



LIPCA



XV-LECIE

PKWN

KYS JERZY NAPIERAZ

**Jacek Żukowski**

### Piętnastolecie

Już echemi kul zapowiedziana wymarzenia w żołnierskich biwakach w błysku katusz — tych gwiazd zarzanych skąpiana cała w kwiatach granatów.

Huk wybuchów zatrzasnął się w wolność pięć lat gruzów leżało na tej ziemi. Dmij w czerwone sztandary historii cały kraj dziś tonie w czerwieni.

Od Szczecina po Warmię i Przemysł więcej hut, więcej szybów naftowych. Piętnastolecie idziemy przez kraj wielkiej budowy.

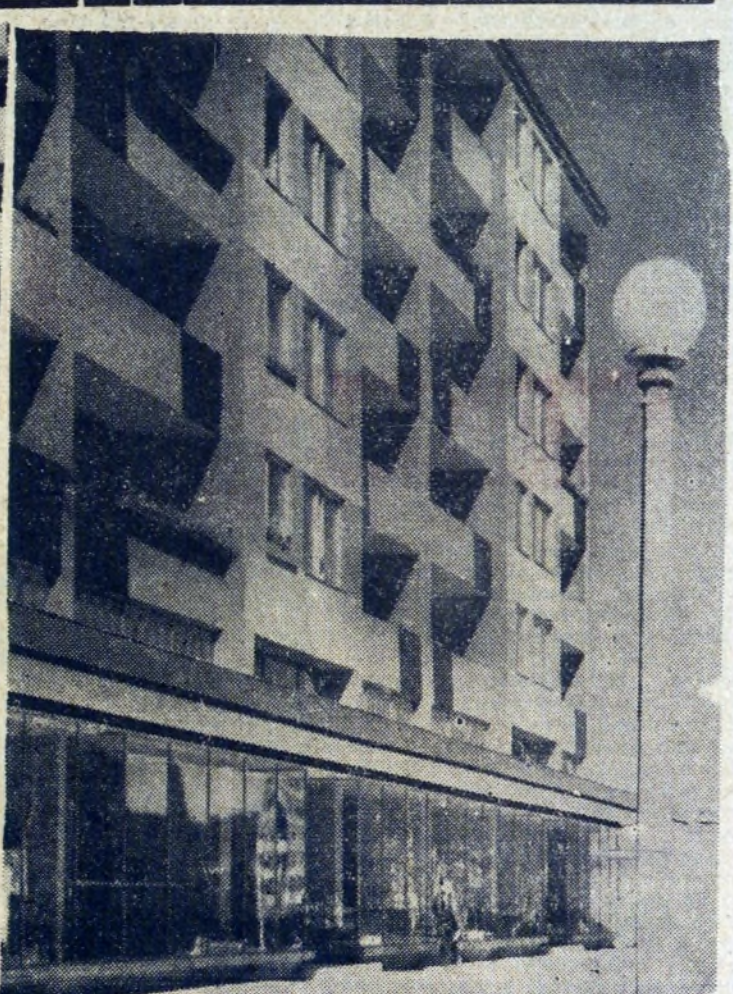
Dźwigi rozcięły horyzont, pękł jak za ciasna obrecz. Przyszłe lata robota zbliża otwiera widnokręgi ogromne.

Odmieniamy krajobraz smutku prostujemy rzeki i ludzi, idziemy do natarcia by dzień jutrzejszy dzisiaj zbudzić.

Wśród pól huta stalowym słońcem rozblyszła nad Wisłą, płyną spustu strugi gorące — w przyszłość!

Wśród drzew szkoła jak ptasie gniazdo rozświetlona, w chmurce śmiechu, wieczór w oknach zapala gwiazdy, z gór schodzi księżyc, nocny piechur.

Po dachach Nowej Huty, Krakowa w nieznanych kształtach gubi swe promienie. Cóż, nawet księżyc musi od nowa uczyć się naszej ziemi.



# Nasz bilans

(Dokończenie ze str. 1)

mo olbrzymich wysiłków robotników i chłopów, wyrzeczeń, ale i wielkich sukcesów. 15-lecie zamykamy olbrzymimi osiągnięciami, tak w dziedzinie gospodarki, jak i politycznej i kulturalnej.

Przedwojenna Polska również przeżywała swoje 15-lecie i okres ten jak najbardziej nadał się do porównań z bieżącym 15-leciem. Porównania te najłatwiej jest przeprowadzić w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej, najwierniej obrazując sens osiągnięć cyframi. Gdybyśmy przyjęli poziom produkcji przemysłowej w 1913 roku za 100, to w 1933 r., a więc po 15 latach istnienia Polski sanacyjnej osiągnięto poziom zaledwie około 70 proc. I do 1933 r., a więc po 20 latach nie osiągnięto poziomu produkcji z 1913 roku (99 proc.). Tak przedstawia się porównanie tempa rozwoju poprzedniego 15-lecia.

Czyby przyjąć poziom produkcji przemysłowej w Polsce w 1937 r. za 100, to po 15 latach władzy ludowej wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej osiągnięty w 1952 roku wynosi 624, a więc z cyfr przytoczonych wynika, że Polska kapitalistyczna z okresu międzywojennego dreptała w miejscu, jeśli już nie chce się powiedzieć, że cofała się w stosunku do lat sprzed I-szej wojny światowej, natomiast Polska dzisiaj, Ludowa 6-krotnie przekroczyła poziom produkcji przemysłowej w stosunku do okresu międzywojennego.

Te stwierdzenia wyraźnie mówią o tym, że wdrożyliśmy na prawidłową drogę rozwój, i że nie tylko osiągamy imponujące wskaźniki przyrostu produkcji bieżąco, ale odrabiamy zacofanie i zaniedbania poprzednich okresów rozwojowych.

W dziedzinie polityki Polska międzywojenna, sanacyjna prowadziła politykę zbliżenia z hitleryzmem nie tylko w początkowym okresie swego istnienia, ale i później po faszystowskim przewrocie w Niemczech, mimo wyraźnych tendencji o charakterze zaborczym wobec innych krajów i wobec całej Polski.

Polityka sanacji była bardziej polityką burżuazji polskiej i obcego kapitału niż polityką narodu polskiego. Polityka wewnętrzna kraju była wymierzona przeciwko klasie robotniczej, oraz biednemu chłopstwu i wyraźnie zabezpieczała interesy klas posiadających. Polityka państwa ludowego opierająca się o jednoosobowy obóz socjalizmu, wymierzona jest natomiast na zachowanie pokoju i pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach oraz skierowana wyraźnie przeciwko wszelkim tendencjom rewizjonistycznym, tendencjom zmierzającym do rozpętania nowej wojny. Polityka wewnętrzna w kraju ma na celu załagodzenie i ugruntowanie demokracji i interesów ludu pracującego, a przede wszystkim klasy robotniczej i chłopstwa.

Polityka państwa z okresu przedwojennego ciągnęła Polskę w dół do przepaści w jaką dostaliśmy się w pamiętnym 1939 roku, powodowała utratę autorytetu w skali międzynarodowej i dyskryminację tych warstw narodu wewnątrz kraju, które tworzyły dochód narodowy. Polityka Polski Ludowej decyduje o stałym umacnianiu obozu demokracji ludowej i sił walczących o pokój oraz wzmoczenie autorytetu Polski w skali międzynarodowej, a wewnątrz kraju o coraz lepszym zabezpieczeniu polepszaną warunków bytu, rozwoju kulturalnego i coraz sprawliwym układaniu stosunków między ludźmi.

W dziedzinie kultury w Polsce przedwojennej obserwowano się narastanie coraz większego zacofania. Powszechność analfabetyzmu, bardzo słabo rozwinięte czytelnictwo, wąski zakres i niewielka ilość placówek kulturalnych powodowały z każdym rokiem coraz większe zaniedbania. W Polsce Ludowej ofensywa w kierunku rozwoju kulturalnego społeczeństwa jest coraz szerzej rozwijana i przynosi imponujące osiągnięcia. Zlikwidowanie w szybkim czasie analfabetyzmu, szeroki rozwój czytelnictwa książek, prasy i różnego wydawnictwa, rozwój sieci bibliotek, świetlic, rozbudowa placówek kulturalnych (kin, teatrów), powszechność ruchu amatorskiego w tworzeniu zespołów kulturalno-rozrywkowych prawie we wszystkich zakładach i stopniach, rozwój szkolnictwa i oświaty, powszechny rozwój w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki, wszystko to stanowi wyraźny kontrast w stosunku do poprzedniego 15-lecia.

Kontrast ten polega na tym, że w okresie międzywojennym pogłębiało się zaniedbanie rozwoju kulturalnego, pogłębiało się zacofanie, a obecnie wielki dorobek w dziedzinie kultury zdecydował o wzroście poziomu kulturalnego i stanowi bazę dla dalszego rozwoju wszystkich

dziedzin życia kulturalnego społeczeństwa.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje osiągnięcie, jakim jest włączenie, a następnie wrońnienie Ziem Zachodnich w cały organizm państwowy, gospodarczy i społeczny; mimo różnych opinii w świecie, mimo tendencji rewizjonistycznych w NRF, Ziemie Zachodnie są nieodrębną w całym tego słowa znaczeniu, normalną częścią Polski Ludowej. Dla nas jest to fakt nie podlegający dyskusji, ponieważ przywyzczaliśmy się do tego w ciągu 15 lat, że tak samo polskimi jest Wrocław jak Kraków, że tak samo dla narodu polskiego produkuje Paławy jak Huta im. Lenina. Są jednak jeszcze ludzie na świecie, którzy chcieliby i usiłują tych historycznych przemian, tych historycznych faktów nie widzieć i nie brać pod uwagę, dlatego też manifestując uznanie dla osiągnięć 15-lecia Polski Ludowej warto i trzeba manifestować to życie się, zrośnięcie się zachodniej części ziem z całym krajem.

Cały dorobek 15-lecia świadczy o pozycji, jaką Polska uzyskała w rozwoju swego kraju w świecie! Ta pozycja jest najsilniejsza ze wszystkich dotychczasowych, silniejsza niż spodziewaliśmy się przed 15-ty laty. Wewnątrz kraju w społeczeństwie ugruntowało się niezłomne przekonanie o trwałości ustroju socjalistycznego, o trwałości pozycji Polski w skali międzynarodowej, ugruntowało się zaufanie społeczeństwa do władzy ludowej, a przede wszystkim do partii powszechnie uznawanej za siłę kierowniczą i za awangardę narodu.

Trudno jest obrazować dokładnie przemiany i rozwój świadomości społecznej oraz przemiany i rozwój gospodarki. Jednak sam rozwój gospodarczy mówi o dużych sukcesach w przemianie świadomości ludzi, mimo że jeszcze są w Polsce obywatele starający się stać na pozycjach obcych socjalizmowi. Proces wzrastania świadomości, utrwalania jej i wdrażania ludzi w tryb stosunków społecznych nazywanych socjalistycznymi przebiega również szybko; poziom świadomości społecznej podniósł się — można by zaryzykować takie twierdzenie — w takich samych porządkach, jak poziom produkcji.

Biorąc pod uwagę wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego należy z całą siłą podkreślić ogromny sukces dokonanej rewolucji narodu w ciągu minionych 15 lat, jak również imponujące wyniki tej pracy. Nie jest to zachwyt bez uzasadnienia. Może nawet mniej tej czołgo dokonaliśmy zachwycamy się sami, a natomiast bardziej zachwyceni są ludzie z innych krajów. Wyraz temu podziwowi naszych osiągnięć dała w ostatnim czasie Organizacja Narodów Zjednoczonych, która o publikowanych przez siebie materiałach stwierdza, że jesteśmy na drugim miejscu w świecie pod względem tempa przyrostu produkcji i dochodu narodowego. Wyprzedza nas Chińska Republika Ludowa, która osiąga w skali rocznej tempa przyrostu produkcji i dochodu narodowego na poziomie około 13 proc. Nasz kraj osiąga tempa przyrostu tak produkcji jak i dochodu narodowego na poziomie ponad 10,5 proc. W porównaniu z innymi krajami, bardziej rozwiniętymi, tempa to dwukrotnie, a nawet i więcej przekracza tempo osiągane w tamtych krajach.

Droga jaką kroczy młoda, bo dopiero 15-letnia Polska Ludowa, jest jak najbardziej prawidłowa i słuszną, pozwala nam odrabiać zacofanie, usuwać zniszczenia wojenne i rozwijać gospodarkę narodową tak szybko, aby coraz wyraźniej zmniejszać dystans dzielący nas od najbardziej rozwiniętych krajów w świecie. Tym celem w całej pełni służy program uchwalony przez III Zjazd PZPR. Program dalszego szybkiego

rozwoju Polski Ludowej wyrażający w cyfrach osiągnięcia do 1965 r.: 80 proc. wzrostu produkcji, 30 proc. rozwoju produkcji rolniczej i podniesienie płac realnych robotników i pracowników o około 35 proc. Poziom produkcji i dochodu narodowego zakresiony ramami, jakie stanowią te cyfry, pozwoli na wydane podniesienie wszystkich wskaźników techniczno-ekonomicznych w gospodarce narodowej, a w życiu społeczeństwa wydanie podniesie dobrobyt ludzi.

Nowa Huta jest jedną z największych inwestycji ostatniego 15-lecia, inwestycja symbolizująca burzliwy, ale trwały i technicznie nowoczesny rozwój przemysłu. Dorobek osiągnięty w trakcie budowy i produkcji 10-letniej Nowej Huty jest wszystkim dobrze znany. Pragnę podkreślić, że dorobek, pozycja Huty im. Lenina i całej Nowej Huty osiągnięte zostały dzięki temu, że 15 lat temu powstała Polska Ludowa.

W trakcie obchodów 15-lecia wszyscy powinniśmy sobie zdać z tego sprawę, że to co stanowi dzisiaj Polskę Ludową osiągnięte zostało dzięki ofiarności narodu i dzięki ustrojowi socjalistycznemu. Przebyta droga, to jest dopiero pierwszy etap w ogólnym dążeniu rozwojowym społeczeństwa; następne etapy powinno cechować przyspieszenie marszu na drodze do lepszej przyszłości. Sięgając myślą w przeszłość musimy ją porównywać z dniem dzisiejszym po to, aby wyciągnąć prawidłowe wnioski. Jednym z głównych wniosków, głównych postulatów jest konieczność spotęgowania wysiłków, zjednoczenia wszystkich sił tkwiących w narodzie, aby droga zapoczątkowana przed 15-ty laty przez Manifest Lipcowy PKWN zaprowadziła nas do jeszcze większych osiągnięć — do jutra dobrobytu i socjalizmu.

I SEKRETARZ KF PZPR  
Z. JAKUS

## Jak wykonujemy PLAN?

Sytuacja produkcyjna w poszczególnych wydziałach huty po okresie dwóch tygodni pracy w bieżącym miesiącu nie uległa jakiegokolwiek zmianie. W dalszym ciągu szereg podstawowych wydziałów znajduje się poniżej planu i co gorsza nie zanosi się na radykalną poprawę w najbliższych dniach. A oto jak przedstawia się asortymentowe wykonanie planu do dnia 15 bm. włącznie: koks ogółem — 102 proc., aglomerat — 94 proc., surowka — 87 proc., stal martenowska — 100 proc., stalby — 82 proc., blachy walcowane na zimno — 81 proc., wyroby szkieletowe — 86 proc., wyroby zasadnicze — 97 proc., domot — 94 proc., wapno — 99 proc., kamień wapienny — 97 proc.

Przejdźmy do charakterystyki pracy zakładów i wydziałów w okresie minionego tygodnia. Otóż stosunkowo jasnym punktem jest Zakład Koksochemiczny, który na ogół rytmicznie wykonuje swoje zadania dobowe na skutek czego utrzymuje się stale powyżej planu. Jedynie w produkcji węgielkopodnych istnieje jeszcze niewielki niedobór w planie, który niewątpliwie w ciągu kilku najbliższych dni będzie zlikwidowany.

Aglomerownia w dalszym ciągu odczuwa nieregularną pracę Wydziału Pielców, która odzwierciedla się w ustawicznym braku talbótów pod spiek na skutek stalego odbioru aglomeratu przez Wielkie Piece. Dotychczasowy niedobór w produkcji aglomeratu sięga 15.000 ton. Wielkie Piece nie wykonują swoich zadań od początku miesiąca wykazują już nie-

## Spotkanie z konsulem radzieckim



W nowoottwartym klubie TPPR na osiedlu C-33 odbyło się kilka dni temu spotkanie nowohuckiego aktywu Towarzystwa z konsulem Związ-

ku Radzieckiego w Krakowie, tow. G. F. Poliakovem. Przeszło dwugodzinne spotkanie wypełniło bardzo interesującą rozmowę na temat aktualnych problemów ZSRR i Polski. Tow. Poliakov mówił o realizacji uchwał XXI Zjazdu KPZR, a gospodarze o osiągnięciach 15-lecia naszego kraju.

## Uratował życie dziecku

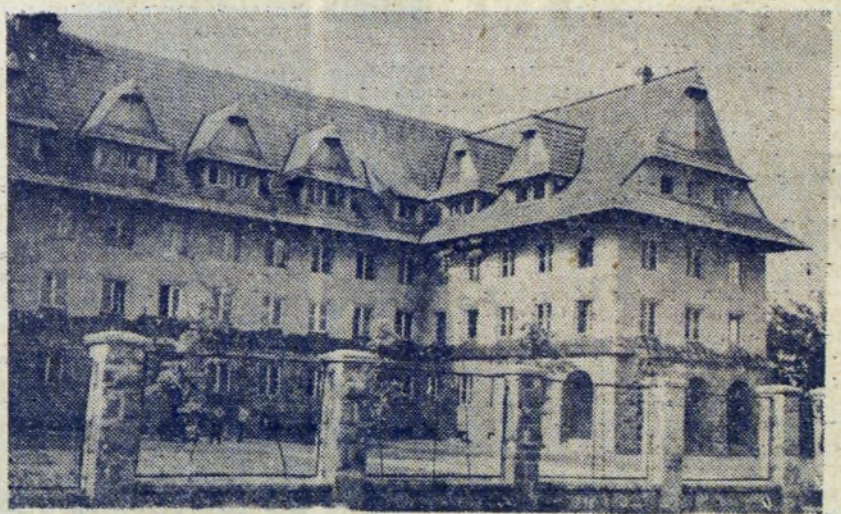
W ubiegły wtorek, 14 bm., około godziny 10.30 na torach tramwajowych pomiędzy osiedlami A-31 i B-31 wbiegła mała, dwuletnia dziewczynka. Nastąpiło to w momencie, kiedy od strony kombinatu nadjeżdżał wóz tramwajowy linii 16. Dzięki niezwyklej przytomności umysłu motorniczego, którym okazał się p. Antoni Zakala (nr służbowy 307), jadący z dużą szybkością pojedynczy wóz zatrzymał się w miejscu, tuż przed dzieckiem.

Godzące podziękowania dla świetnego motorniczego. Na zatrzymanie wozu nie było już właściwie szans. Wszystkie rozegrale się w ułamkach sekundy. Matka pozostawionego bez opieki dziecka znajdowała się w tym czasie w sklepie.

Spotkanie to zapoczątkowało działalność nowohuckiej organizacji TPPR w nowym przeznaczonym do jej dyspozycji klubie w bloku 29, na osiedlu C-33. Klub, na razie bardzo skromnie urządzony, otrzymał w najbliższych dniach radio i telewizor. Organizatorzy klubu zapraszają do jego odwiedzenia nie tylko członków TPPR. Jest on czynny codziennie od godz. 16-22.

## Program obchodu 22 Lipca

- UROCYSTOŚCI**
- 20. 7. godz. 18.30 Centralna Akademia w Hali Garaży Huty im. Lenina.
  - IMPREZY ARTYSTYCZNE I ROZRYWKOWE**
  - 20. 7. Część artystyczna Centralnej Akademii w Hali Garaży w wykonaniu artystów scen krakowskich. Krystyna Hańzel i Tadeusz Szybowski — reytacja i skecze. M. Walewski — humor. M. Tarnowska i R. Holm — śpiew. Gra orkiestra Janusza Szewczyka.
  - 21. 7. godz. 19 Zabawa taneczna w parku na osiedlu A-25.
  - 21. 7. godz. 21 Film na otwartym powietrzu — osiedle C-2, przed budynkiem Zespołu Pieśni i Tańca.
  - 22. 7. godz. 12 Człogódzki miły — widowisko dla dzieci i młodzieży — park na osiedlu A-25.
  - 22. 7. godz. 15 Pokazy lotnicze — lądki w Świątyni.
  - 22. 7. godz. 18 Przy dźwiękach gitar hawajskich — impreza rozrywkowa — park na osiedlu A-25.
  - 22. 7. godz. 20 Zabawa ludowa — gra zespół Quirino — park na osiedlu A-25.
  - 22. 7. godz. 20 Zabawa ludowa — plac przed pocztą, osiedle A-1.
  - 22. 7. godz. 21 Film na otwartym powietrzu — osiedle C-2, przed budynkiem Zespołu Pieśni i Tańca.
  - IMPREZY SPORTOWE**
  - Turniej piłki nożnej o puchar przechodni Przewodniczącego Rady Kombinatu — na stadionie KS „Hutnik”.
  - Rozgrywki do dnia 20 lipca, codziennie w godz. 17 — 20.
  - Final w dniu 22 lipca.
  - Turniej piłki siatkowej drużyn męskich o puchar przechodni Dyrektora Naczelnego Huty im. Lenina — na stadionie K.S. „Hutnik”.
  - Rozgrywki do dnia 21 lipca, codziennie w godz. 17 — 20.
  - Final w dniu 22 lipca o godz. 9.
  - Turniej piłki siatkowej drużyn żeńskich o puchar przechodni Komitetu Fabrycznego ZMS — na stadionie KS „Hutnik”.
  - Rozgrywki do dnia 21 lipca, codziennie w godz. 17 — 20.
  - Final w dniu 22 lipca o godz. 9.
  - Zawody lekkoatletyczne kobiet i mężczyzn — na stadionie K.S. „Hutnik”, do dnia 20 lipca, codziennie w godz. 17 — 20. Konkurencje: biegi na 80 i 100 m, skok w dal, rzuty: dyskiem, oszczepem, kulą i granatem.



Około 1500 dzieci pracowników naszej huty wyjeżdża w bieżącym roku na kolonie letnie i obozy harcerskie. M. in. 350 chłopców przebywa obecnie w ośrodku kolonijnym w Nowym Targu mieszczącym się w nowoczesnym budynku szkolnym, położonym niedaleko Dunajca.



Część nowohuckiej „kolonijki” organizują pod troskliwą opieką wychowawczyń wychodźki turystyczno-krajoznawcze mające na celu poznanie okolic Nowego Targu oraz folkloru życia tujejszych mieszkańców.

**W** Nowej Hucie lato nie poczyniło spustoszeń. W lipcowe wieczory ulice szmerzą wzebrnym tłumem, na ławkach nie znajdziesz wolnego miejsca. Zakwitły lipy, rozlewając w alejach oszałamiający miody zapach. Miesza on się z zapachem świeżych tynek. Coraz więcej w osiedlach białych i kolorowych bloków, wzdłuż ulic starannie utrzymane trawniki, jezdniami pędzą skutery i pospieszne autobusy, na dachach domów anteny telewizyjne. Oto miasto urodzine w 15-lecie, którego jeszcze przed kilku laty da-

remnie być szukał na mapach naszego kraju. Oczy dziewczynki są bardzo zdziwione. Dopiero przed chwilą dowiedziały się, że jest pierwszym dzieckiem Nowej Huty. Uchwała Rządu z 31. marca 1951 nadała budującemu się miastu nazwę — Nowa Huta. W kilkanaście dni potem — 21 kwietnia urodziła się Grażynka Polek i figuruje w księgach Urzędu Stanu Cywilnego jako pierwsza obywatelka Huty. Na wywiad zgodziła się z chęcią, to jej nie przestrasza, ma już za sobą dużo poważniejsze przeży-

# Słońce nad drogą

cie — zdawanie pierwszego egzaminu.  
— Jak poszło?  
— Znakomicie, dostałam piątkę. A egzaminatorem był sam tatuś pani Czerny Stefańskiej. Grałam „Tancerkę”, „Eltę”, „Kumoszki”.

Na potwierdzenie tych słów, Grażynka siada do pianina i brawurowo wykonuje jedną z piosenek. Bo rysunek, muzyka i śpiew — to jej „koniki”. „O Nowej to Hucie piosenka” śpiewała jeszcze w przedszkolu, dzisiaj już nie pamięta jej słów. Niemożne.

Grażynka jest uczennicą II klasy XV Liceum w Nowej Hucie. Wszystkie stopnie bardzo dobre.  
— W co się najchętniej bawisz?  
— W „kotka i w myszkę” z koleżankami, a także w „gaski”. Lalkami też, i bardzo lubię rysować.

— Czym chciałabyś być, jak dorosłesz?  
— Nauczycielką. Ale nie muzyki, tylko chciałabym uczyć w szkole.  
— A co ci się najbardziej podoba w twoim mieście?  
— Domy. Są takie ładne i teraz nawet kolorowe budują. My już w przedszkolu budowałam takie. Całe ulice, całą Nową Hutę.

Gdy się Grażynka urodziła, nie było domu, w którym dzisiaj rozmawiamy, domu pięknego, przestronnego wieżowca. Mieszkała na jednym osiedlu Nowej Huty, a miasto liczyło zaledwie 15 tys. mieszkańców. I to samych dorosłych. Dzieci nie było. Grażynka o tym dobrze wie z opowiadań mamy i tatusia, którzy często wspominają pierwsze, trudne dni tego miasta.

Pamiętam, był jeden z tych pogodnych wrześniowych dni, gdy drzewa pokrywają się pierwszą pożłotą, a nitki białego lata powiewają jak sztandary zbliżającej się jesieni. Miasto miało dopiero rok — kilkanaście domów otaczających niewielki placik. W przerwach między blokami widać pola Mogiły, przetrwane palisadami rusztowań. Więcej tu było cichości wsi, niż rozgwaru miasta.

Naraz z dala od Wisły doleciał śpiew, zrazu cichy, narastający, potężniał, wpał na pusty plac i rezonowany przez ściany domów huczał grzmotem:  
— My awangarda pracy, ar-

— mia twarda, nasz los to Polski los, nasz los, nasz los...

Zza nieotynkowanych bloków na plac wychodzili pierwsi budowniczo Huty — brygada junacka, brygada ZMP-owska, brygada murarska. Młodość wybiegła naprzeciw czasom. Wierzyli — wśród tych pól zbudują miasto, wzniosą hutę — największy obiekt Sześciołatki.

Stali w szeregach przepasani czerwienią. Na szarfach przodowników błyszczały cyfry norm: 830 proc., 950 proc., 1.103 proc. Wiatr od pól, który mieli zmienić w potężny hutniczy kombinat przynosił zapach jesiennych, pastuszych ognisk. Było to w pierwszym roku planu sześcioletniego.

Spełniły się pragnienia ludzi. Na nadwiślańskich łakcach wyrosło miasto — gigant metalurgii. Nie nie powstrzyma idących dni, których źródło było już dawno: w przysiężce Kościuszkę i w czynach Proletariatyckich, w podziemnej pracy KPP i w zwycięskim marszu Czerwonej Armii, ale popłynęła szeroką rzeką dopiero przed 15 laty. Rzeka opłynęła kraj życiodajnym nurtem.

Piętnastolecie stało się świetną szkołą dla wielotysięcznej kadry budowniczych. Może nigdzie tego tak dobrze nie widać, jak właśnie w naszym mieście, w Hucie im. Lenina. Gdy przed kilku laty betonowano fundament pierwszego wielkiego pieca, wiele kłopotów sprawiały pompy. Nie umiano sobie z nimi poradzić. Dowożono beton taczkami. Dzisiaj budowniczo mają za sobą betonowanie dziesiątków dużych wieżowców fundamentów, mają za sobą doświadczenia z powstawania największej w Polsce huty. Toteż dalsza jej rozbudowa idzie coraz sprawniej. Wczorajszy, niewykwalifikowany robotnik jest dziś wybitnym fachowcem, wczorajszy zwykły monter — dziś mistrzem tego kunsztu.

Dziekiem Polski Ludowej można by nazwać nasze miasto i Hutę im. Lenina. Gdy z perspektywy XV-lecia spojrzeć na nią załśni niewypowiedzianym pięknem i będzie jaśniało coraz szerzej, coraz promieniście nowymi źródłami, żelaza i stali. Droga prowadzi w przyszłość. Nad nią świeci wciąż ogromniejące najjaśniejsze z hutniczych słońc.

JACEK ŻUKOWSKI

Adam Włodek

## Trzy wiersze z Nowej Huty

### 1. ZABAWKI

na początku były tylko plany  
przesadzano je na szczyrą ziemię

a najmłodszi (ochotnicy z brygad)  
w chwilach wolnych od gliny i cegieł  
właśnie z cegieł i właśnie z gliny  
układali przed namiotami  
zamiast klombów makieły marzeń  
miniaturowy osiedli i huty

jakże polotne zabawki chłopców dziewcząt  
twórców w niezgrabnych portkach  
w ciężkich butach

dawno wyszły z mody namioty  
czasom wielkich pieców dzień mieszkalny nastał  
coraz gęściej stają  
ożywione  
zogromniałe polotne zabawki.

### 2. DLA PRZEMIJANIA

ten ostrugany z grubszą słup  
podparty drugim ostrokatnie  
ten lejkowaty z blachy kłosz  
z przypiętą byle jak żorówką  
przemienie szybko zniknie stąd

abym gwarancję pełną miał  
tego znikania przemijania  
przebiega już o kroków sto  
ulica stara sprzed miesiąca  
w asyście wytworniejszych lamp

i widzę ludzi którzy słup  
dla przemijania ostrugali  
widzę człowieka, który dach  
nad stertą torb z cementem kleci  
przemija sterta ustaje dom.

### 3. DOSŁOWNE

wspominam chodzę chodzę  
wzdłuż ulic młodych jeszcze  
wśród bloków rozgrodzonych  
zielenią jasnym powietrzem

chodzę chodzę wspominam  
jak pierusze domy rosty  
o na ten! na ten! murarzem  
cegieł sporo przyniosłem

przyniosłem nie w przenośni  
kiepskiej zdartej do szczytu  
dosłowną ręką dotknąłem  
dosłownych fundamentów.

# Oświadczyły

Mon amour!  
z gałązką bzu...



**J**a, za bzy serdecznie dziękuję. Tu trzeba kwiatu solidniejszego, takiego właśnie, jak zwykle się używać przy oświadczeniach. Różne, oczywiście, tylko różnie! We wszystkich kolorach: od szkarłatu, wyrażającego płomienny zachwyt — do bieli, która powinna uspokoić odcinnych panów i powstrzymać ich od zgrzytania na mój widok zębami. Ze względu na rozmiary opisywanego zjawiska potrzebuję róż w niezwykłej ilości. Plus zja- cławie żółte — po jednej dla każdego z odcinnych panów.

Przyszłego kronikarza Nowej Huty, który w poszukiwaniu materiałów zaglądnę kiedyś do pożółkłych numerów naszej gazety, proszę o skierowanie uwagi na fakty następujące:  
W lecie roku 1950 nastąpił w naszym mieście potężny wybuch kobiecości. Przybrane w kolorowe, modnie skrojone suknie, z fryzurami według ostatnich nakazów, wypielegnowane, pełne wdzięku oświadczyły i kobiety przyprowadzają nas o zawrót głowy, ozdabiając Nową Hutę jeszcze piękniej, niż barwne domy na osiedlu D-Centrum. Jak to mówi pieśń ludowa?

Hej, gdzieście się podziwały  
włosy w drobne rurki?  
Hej, się poostrzygały  
mamy i ich córki!

Przepraszam. Oświadczyły powinny być utrzymane w tonie poważnym. Nie wglądajmy w sekrety kosmetycznych kulis. Fakt jest, że obecnie często nie mogę poznać wielu pań nowohuckich, widywanych przecież od lat. Niezwykłe atrakcyjnych mieszkankę mamy teraz w naszym mieście, jak obliczyłem, tysięcy osiemset trzy-

ziesięć cztery. Za miesiąc będzie tysięcy osiemset trzydzieści pięć, bo żona wróci z wakacji. Cyfry te głośno wrzuciłam na szkarłatę. Każdego niemal dnia wyrzuciłam — nie wiadomo skąd — jakąś nową, atrakcyjną sylwetkę. A za trzy lata grozić nam będzie absolutne zwichnięcie oka: kiedy podrosną całkiem nieźle się zapowiadające dzisiejsze podfruwajki. A jest ich kilka tysięcy. Jeśli jeszcze z urodą i modą połączą pilną naukę w szkole — we właściwym czasie nie omieszkać się oświadczyć.

Tak, proszę państwa. Znika u nas na przykład popularny niedygi styl: wysztafiowana na święto. Zanikać a powoli drogie, niegustowne stroje, w których wyglądało się sztywno i nienaturalnie. Idzie człowiek nowohucką ulicą i naraz: jakieś oczy fantastyczne, jakaś figura — kłękajcie narodzi! Jakaś grzywka czarna, szalowa i dzinsy, jakiś profil jak z Telnajera powieści o pięknej góralce, podkreślony umiędnie ucieszeniem i oryginalny przy wielkomięjskim szyku właścicielki. A jak chodzą, tanecznie i posuwicie! Oh, la la la — to jest cudowne!

Dosyć, dosyć! Temat frapujący, ale już za fotoreportaży o pięknych oświadczeniach (nb. znacznie piękniejszych w rzeczywistości, niż na moich zdjęciach) nasłuchiwałem się różności od kogoś bardzo cnotliwego. Nie chciałbym zresztą zawiązać moich oświadczeń, nie mam też powodów nadmierne ich rozszerzać, bo dysponuję dziś tylko różami. Przydałyby się wiązanki ostu i pokrzywy dla niektórych osób i instytucji. (Instytucja — jak kobieta: kapryśna, nie spełniająca często oczekiwań, nawet nieobliczalna — lecz pozbawiona właściwego swemu rodzajowi wdzięku.)

Chciałbym na przykład już nie bukiet, ale cały krzak pięknych róż psocadzić w ogródku kwiatowym pani Ludwiczakowej, emerytowanej nauczycielki z osiedla C-2. Zalażyła pani Ludwiczakowa ten ogródek społecznie, koło swego blicku, żeby pokazać, jak może być ładnie. Bo bardzo lubi, jak jest ładnie. Miała wiele kłopotów i pracy. Ziemię przywoziła wielokrotnie aż z Mogiły, dziecięcym wózkiem. Posadziła wiele kwiatów, a teraz dzieci niszczą jej pracę. Pokrzywy dla szanownych mam za ich osiągnięcia pedagogiczne!

Wiązanki róż powinny natomiast znaleźć się w mieszkaniach tych osób, u których w czasie zlotu harcer-

skiego nocowali najmniejsi druhowie z poza Nowej Huty. Komenda Hufca zwróciła się z prośbą do rodziców, w najlepszym wypadku licząc na trzysta miejsc w prywatnych domach. Zgłoszono dziewięćset, a wieczorem w Hufcu oszalały telefony.

— Gdzie te dzieci co miały nocować? Czekamy! A tymczasem harcerze wyszli pod wskazane adresy, ale nie zdołali dojść. Po drodze pozabierały ich do siebie inne rodziny, uprzednio nie prozzone o nocleg. Toteż kiedy nasi harcerze znaleźli się na obozie w jednej z miejscowości, z której młodzież nocowała u nas, cała okolica zbiegła się w odwiedziny i z pomocą. Bo to Nowa Huta przyjechała!

Widziałem kiedyś na słupku kartkę. Ktoś pisał, że znalazł portfel z pieniędzmi i prosi właściciela o zgłoszenie się pod takim a takim adresem. Niewadno zgubiłem na Skarpie bezwartościowe dla kogos innego, a barzo mi potrzebne notatki. Odnaleźli je kosiarze i zamiast wyrzucić — zanieśli do MPK. Na trzeci dzień przyniosła je do redakcji pani Salomea Myśliwiecka, bardzo sympatyczna konduktorka i detektyw w spódnicę. Pomimo, że w notatkach nie było śladu wskazującego na właściciela.

Miasto dobrych, życzliwych ludzi i pięknych kobiet? Cóż na to się zanosi. Przyjemnie? Bardzo. Tylko oświadczyły mi nie wyszły. Bo normalnie nie uzasadnia się, dlaczego się kogoś uwielbia. Mówi się: kocham — i już. I według starej szkoły przykięka się na jedno kolano. I trzeba być w czarnym garniturze. A ja tymczasem siedzę za biurkiem, cokolwiek nieogolony i przyodziany w spódnice, które już dwa lata temu zatraciły reszki kantu. Cóż, o Uroczę, M Y w sprawach szyku i elegancji pozostajemy nadal o kilka długości za Wami. Teraz z drżeniem serca oczekuję pobicia rekordu wszechświatowego. Wplątałem się w niesamowitą kabałę. Co zrobić, kiedy po oświadczeniach otrzymam kilka tysięcy koszy?

CZESŁAW TARNOGÓRSKI

P.S. Przepraszam, że nie oświadczałem się wielu panom, opalającym się na ławkach i nad Wisłą. Jakos niezręcznie mi z bukietem róż podchodzić do dam, plażujących — że tak powiem — w kombinacji.



Nowa Huta 1959

Oto trzy zdjęcia obrazujące piękno nowego miasta. Powyżej — upragniony cień pod arkadami Placu Centralnego. Obok piękny nowoczesny blok szwedzki

# LUDZIE PIĘTNASTOLECIA

## MGR INŻ. A. JEWASIŃSKI



Znają go doskonale i ci, którzy do Huty przyszedli ze starych hut śląskich i ci, którzy karierę hutników zaczynają w Hucie im. Lenina. Dyrektor huty Florian, szef produkcji huty Kościuszko, główny inżynier hutnicy Lebedy, od 6-ciu lat szef produkcji a ostatnio dyrektor produkcji Huty im. Lenina — to kolejne etapy niezwykle intensywnej, pełnej poświęcenia pracy mgr inż. Aleksandra Jewasińskiego.

Większą część swego życia, 30 lat, poświęcił on hutnictwu.

Do Huty im. Lenina jest — jak sam mówi — szczególnie przywiązany; praca ciekawa, zapewniająca — jak w żadnej z polskich hut — możliwości bezpośredniego kontaktu z najnowszymi osiągnięciami techniki w dziedzinie hutnictwa i udziału w jej postępie.

W dowód uznania za zasługi poniesione dla polskiego hutnictwa, dyr. Jewasiński odznaczony został w 1955 roku Złotym Krzyżem Zasługi a ostatnio, dwa miesiące temu, z okazji Dnia Hutnika Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Znamy go jako działacza NOT-u. Za aktywne działalności w tej organizacji otrzymał również srebrną odznakę NOT. Wiemy jak duże zesiłgi ma dyr. A. Jewasiński w rozwoju współzawodnicstwa na terenie naszego kombinatu.

## ANDRZEJ NOWICKI



Praca w aparacie partyjnym w tych

Wyzwolenie kraju stało się dla niego wielką sprawą.

Andrzeja Nowickiego w Niemczech. Wywieziony został podczas okupacji na roboty. W 1948 roku wrócił do kraju i od pierwszych chwil zaczął aktywną działalność społeczną i polityczną.

latach była szczególnie ciężka, wymagała wielu wyrzeczeń, poświęceń. A. Nowicki nie poddawał się jednak pokusie lepszego życia.

W 1952 roku, a więc krótko po rozpoczęciu budowy kombinatu przyjechał z rodziną do Nowej Huty. Najpierw pracował w kadrach, a od 1953 r. jest sekretarzem Komitetu Zakładowego Głównego Mechanika. Poza tym od paru lat jest członkiem Komitetu Fabrycznego i KD partii. Aktywnie i z całym poświęceniem pracuje w Towarzystwie Szkoły Świeckiej. Należy do wszystkich instancji Towarzystwa, aż do Zarządu Głównego włącznie. Pracy w szkole, w Komitecie rodzicielskim tow. Nowicki poświęca szczególnie dużo energii i czasu.

## WACŁAW KUZIOR



nie Stalowej Woli pracował wraz z towarzyszami nad wyciąganiem więźniów politycznych z obozu w Rozwadowie.

Okupacja dla Waclawa Kuziora również nie była lekka. Walczył z wrogiem jako żołnierz AL, przeżywał niezwykle ciężkie chwile. Długo w akcji, a następnie popa-

Wspomnienia swe zaczyna od trudnych lat, kiedy w szeregach KPP walczył o prawa robotników do pracy, organizując strajki i demonstracje. Działalność tę rozpoczął w roku 1925, a w cztery lata później, już w konspiracji na terenie

rzony w płonącoj stodole, cudem uratował się od śmierci.

Po wyzwoleniu, rozpoczął pracę w hucie „Zgoda” w Świętochłowcach jako brygadista montażowy, a następnie występował go do Partyjnej Szkoły Centralnej w Łodzi. Później, do roku 1948 pracował w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Dolnym Śląsku w charakterze mechanika zespołowego. Po roku pełnia funkcji sekretarza partii w Fabryce Konfekcji w Głucholazach, przybył do Nowej Huty. Był instruktorem w KD PZPR, a po II Konferencji członkiem komitetu. Z pracy w Bazie Transportu, przeszedł do Huty im. Lenina na Zakład Koksoschemiczny, gdzie pracuje do tej pory, jako opalowy pieców koksowniczych.

Wacław Kuzior to sumienny i oddany pracownik. Chętnie udziela się społecznie, będąc członkiem zarządu Towarzystwa Szkół Świeckich działając ponadto w takich organizacjach, jak ZBoWiD i TTPR. Jest członkiem KF PZPR naszej huty. Za swą ofiarność i poświęcenie wyróżniony został parokrotnie wysokimi odznaczeniami państwowymi.

## STEFAN SŁYSZ



Czyżniam. W 1956 roku rozpoczął pracę w Walcowni Błach Gorących naszej huty. Dał się poznać, jako niezwykle aktywny działacz społeczny: był założycielem pierwszego kółka TTPR na naszym terenie, zorganizował LPZ i Klub Sportowy „Budo-

wlanych”. Przez cztery lata był przewodniczącym Komitetu Frontu Narodowego. Ale Stefan Słysz, to przede wszystkim radny DRN w Nowej Hucie. Funkcję tę pełni już 9 lat, walcząc o potrzeby mieszkańców dzielnicy. Jego interwencje niejednokrotnie przyniosły pożądane rezultaty.

Chętnie wspomina czasy, kiedy w szeregach I Armii brał udział w walkach o wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej. Był świadkiem ogłoszenia Manifestu PKWN w Lublinie

— Pamiętam ten wielki entuzjazm, z jakim witało nas społeczeństwo, rzucając na żołnierzy polskich i radzieckich wiązanki kwiatów, dzieląc się każdym kawałkiem chleba. Nie wszyscy jednak wierzyli w zwycię-

stwo władzy ludowej. Kiedy jednak przystąpiliśmy do przekazywania biednym chłopom ziemi obszarczej, wstąpiła w ludzi wiara w sprawiedliwość.

Nasz „żelazny radny”, jak go nazywają mieszkańcy, posiada aż 21 odznaczeń, z których większość, to medale i krzyże wojskowe. W 1953 roku otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a obecnie na 10-lecie Nowej Huty odznaczono go Złotą Odznaką Janka Kraskiego.

## INŻ. JACEK WAWRYKIEWICZ



którego charakter odpowiadał jego zainteresowaniom.

Już na Śląsku, w hutach Kościuszko i Bierut przygotowywał się do objęcia stanowiska na Wielkich Piecach kombinatu. Przybył tu w roku 1954. Partia skierowała go jednak wprost do Komitetu Fabrycznego PZPR, gdzie przez prawie 3 lata pełnił funkcję I-szego sekretarza. W tym okresie dał się poznać członkiem partii i całej zakładowej jako niezwykle pracowity, oddany produkcji działacz, świetny organizator i energiczny, bezkompromisowy obrońca robotniczych praw.

Obecnie jest mistrzem wytopów na Stalowni. Jako wielkopięcownik, pracę tę traktuje jako szansa zdobycia dodatkowych kwalifikacji, co dla metalurga nie jest rzeczą bez znaczenia.

Inż. Wawrykiewicz poza pracą zawodową interesuje się bardzo turystyką. Niestety nie może się jej poświęcać z powodu braku czasu. Praca na trzy zmiany nie pozwala na swobodne rozplanowanie pobocznych zajęć i przyjemności...

## INŻ. WITOLD MŁYNIEC



tow. Pierwsze kroki w pracy polityczno-organizacyjnej stawiał w Związku Walki Młodych. Doświadczenie zdobyte w tej bardzo żywotnej organizacji posłużyło tow. Młynicowi w dalszej pracy polityczno-społecznej; w szeregach ZMP, następnie w szeregach partii.

W ZMP pełnił kilka funkcji, tak w szkole średniej, jak i na studiach. Po skończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej w 1951 r. przyjechał do huty i zaczyna pracę w Zakładzie Koksoschemicznym. Pracuje kolejno na kilku kierowniczych stanowiskach. Bierze też czynny udział w życiu partyjnym i społecznym. W 1955 r. wybrany zostaje II sekretarzem KZ PZPR w ZK, a od 1958 r. pełni funkcję sekretarza Komitetu Fabrycznego. Za swoje osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

## JAN KOSTKIEWICZ



szczególne zdolności do badania spraw śledczych, a przede wszystkim zamiłowanie do tej właśnie pracy zdecydowały, że znalazł się on wśród wyróżnionych pracowników KD MO w Nowej Hucie.

Zona p. Kostkiewicza i para miłutkich dzieciaków muszą się godzić z tym, że jest on przede wszystkim

milicjantem, a tylko w wolnych chwilach tatusiem i mężem, że poświęca im mniej czasu, niżby tego pragnęli. Praca oficera śledczego nie jest łatwa. Trzeba być w stałym gotowości. Nierzadko i w nocy. Toteż tym większe uznanie należy się człowiekowi spełniającemu te funkcje z zamiłowaniem i poświęceniem.

Dowody tego uznania w postaci nagród, dyplomów, wyróżnień zbiera p. Kostkiewicz przez całe 9 lat swej pracy. Już ze Szkoły Podoficerskiej wyszedł z dyplomem przodownika i odznaczeniem najlepszego żołnierza WOP-u. Ostatni dyplom uznania nosi datę z maja br. Otrzymał go Jan Kostkiewicz za najlepsze w pierwszym kwartale wyniki w wykrywaniu przestępstw kryminalnych swej dzielnicy.

Jan Kostkiewicz — jak sam mówi — przyszedł 9 lat temu do Nowej Huty nie bez uprzedzeń. Obecnie nie wyobraża sobie życia w innym mieście. Nowa Huta stała się jego drugim — obok Słupska — miastem rodzinnym.

## INŻ. JÓZEF HEFFNER



wiele czasu, nie dbając o należne mu chwile wypoczynku.

Do Nowej Huty przybył przed 9-ciu laty. Pracował na stanowisku głównego inżyniera Zarządu Nr 3, a następnie jego kierownika. Później zo-

stał zastępcą naczelnego inżyniera ówczesnego ZEM, a od 4 lat prowadzi Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego jako dyrektor naczelnny.

Inż. Józef Heffner, odznaczony za swą sumienną pracę wieloma krzyżami i medalami, a ostatnio Orderem Sztandaru Pracy II-giej klasy, znany jest załozce przede wszystkim ze swej pracowitości i nieugiętej postawy wobec piętających się stale trudności. Robotnicy z ufnością zwracają się do niego w każdej sprawie, wierząc, że potrafi im pomóc.

Najbardziej leży mu na sercu — mówi dyrektor — sprawa pokonywania i przewyżniania przeszkód, napotykanych w realizacji planów produkcyjnych.

I tak jest w istocie. W każdym posunięciu inż. Heffnera widzę jego wielką troskę o dobro budowy, którą żyje i której poświęca wszystkie swe siły.

## WŁADYSŁAW ZAWADA



ską w okresie okupacji i organizowanie wielu szkół po wyzwoleniu. Właśnie jako kierownik jednej ze szkół z Chrzanowskiego w 1953 roku przyjechał W. Zawada wraz ze swymi wychowanekami do Nowej Huty,

by zaprezentować występ najlepszego w województwie zespołu artystycznego swej szkoły. I odtąd Władysław pozostał już w Nowej Hucie. Od sześciu lat kieruje jedną z najstarszych nowohuckich szkół, szkołą nr 80 na osiedlu A-0.

Młodzież szkoły nr 80 wystawia swym wychowawcom jak najlepsze świadectwo. Z przeprowadzonej niedawno ankiety w tej właśnie szkole wynika, że młodzież wysoko ceni swych nauczycieli, jest do nich przywiązana i nie tylko nie ma im za złe wysokich wymagań, ale przeciwnie, jest im za nie wdzięczna. Zwłaszcza ta młodzież, która już opuściła szkolne mury i znalazła się w szkołach średnich i wyższych. A trzeba dodać, że dotąd wszyscy absolwenci szkoły nr 80 zdali maturę. To także dowód dobrej pracy 30-osobowego grona nauczycielskiego szkoły, kierowanego przez Władysława Zawadę, zasłużonego nauczyciela i wychowawcę.

## LESŁAW WIERZCHOWSKI



namawia Was sam dyrektor nowohuckiego Domu Książki. Głośnie, że

pośrednictwem którego odbywa się cwo permanentne kuszenie, stał się już naturalnym akcentem Placu Centralnego, podobnie jak Lesław Wierzychowski nieodłączną częścią składową Nowej Huty.

Koneser i smakosz rzeczy pięknych, humanista z krwi i kości, opętany jedną ideą: co robić, by zbliżyć do siebie ksiązkę i Nową Hute, zawsze młody, pełen pomysłów, rozmachu i oryginalności w swych pracach — zasłużył się dobrze naszemu miastu.

Kiedy zacznie się rozmawiać z panem Lesławem — zapomina się nawet o najbardziej pilnych sprawach. To rozmowy, w których jest coś z atmosfery Anatola France, to chyba najpiękniejsza spośród rozmów, jakie można przeprowadzić w Nowej Hucie.



**Z życia kulturalnego**

# A jednak coś się dzieje!

Życiu kulturalnym naszej dzielnicy istnieją różne opinie. Są tacy, którzy uważają je za zbyt ubogie, inni z entuzjazmem odnoszą się do rozwoju nowohuckiej kultury. Prawda jednak leży chyba gdzieś pomiędzy, jedni i drudzy z pewnością mają trochę racji. W rozwoju życia kulturalnego naszej dzielnicy wydzielić można dwa okresy. Pierwszy, okres początków życia zbiorowego w hotelach robotniczych, charakteryzuje się biernością środowiska w zakresie organizacji przedsięwzięć kulturalnych. Cechuje go duża pomoc artystów, literatów, muzyków i oświatowców Krakowa, przyjeżdżających tutaj z odczytami, koncertami, występami artystycznymi i sztukami teatralnymi. Jest to okres świetlic barakowych w stołówkach i „czerwonych kącików” w blokach, głównie hotelowych.

W tym czasie zaczyna się rozwijać ruch amatorski, uwieńczył założeniem teatru robotniczego „Nurt”, z inicjatywą inż. Jana Kurczaba. Dzisiaj, z perspektywą czasu, trzeba sobie uświadomić, jak wielką rolę w naszym życiu kulturalnym odegrał ten młody, ambientny zespół, cieszący się wielką popularnością wśród społeczeństwa nowohuckiego, a zwłaszcza robotników. W baraku na B-1, wzniesionym reżyserskim zespołem, wystawiono wiele wartościowych pozycji, a m. in. „Poemat pedagogiczny”, „Grzech”, „Tu mówi Tajmyr”, „Pułkownik Forster przyznaje się do winy”... O sukcesach „Nurtu” świadczą najlepiej fakt oglądania sztuk przez 54 tys. widzów w ciągu jednego roku podczas gdy Nowa Huta liczyła wówczas zaledwie 20 tys. mieszkańców...

Dlaczego dzisiaj przypominamy o tych faktach? Może to komuś wydać się paradyksem ale trzeba stwierdzić, że życie teatralne w tamtych latach było na pewno bogatsze niż obecnie. Mamy tu na myśli sztukę dla szerokiego rzesz społeczeństwa, niewyrobionego artystycznie, a przecież ono stanowi lwia część mieszkańców dzielnicy.

To prawda, że w roku 1955 powstał eksperymentalny, rewelacyjny, nowatorski teatr Skuszanek, co stanowi pewien wyrazny zwrot w dziejach nowohuckiej kultury. Prawdą jest także i to, że dziś Teatr Ludowy zdobył sobie uznanie wśród widzów, ale niestety nie tych, o których nam głównie chodzi. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że zmierzch ruchu amatorskiego nie odbił się dodatnio na umosowieniu kultury w ogóle, a łatwo podane sztuki dramatycznej w szczególności. Wielka szkoda, że działające przed laty, dobre zespoły amatorskie uległy likwidacji. Pamiętam sukcesy chociażby „Juliusza i Ethel” L. Kruczowskiego, w wykonaniu zespołu Domu Kultury na A-1, kierowanego przez Franciszka Lechowicza. Wielu zdolnych amatorów pracowało także z wielkim poświęceniem i zapałem w zespole Jana Niwińskiego. Niestety, obecnie Nowa Huta nie posiada ani jednego teatru amatorskiego na tym poziomie. Dlaczego? Wydaje się, że potrzebny nam jest entuzjasta w rodzaju Jana Kurczaba, który potrafiłby z energią i umiłowaniem sztuki amatorskiej, zorganizować na nowo ruch teatralny wśród zdolnych aktorów-amatorów, jakich u nas nie brakuje. Jeden zespół, działający przy Domu Kultury im. Lenina nie spełnia w dostateczny sposób swego zadania, chociażby przez niezbyt szczęśliwy dobór repertuaru. A zresztą „jedna jaskółka nie czyni wiosny”.

Nie chcemy być źle rozumiani. Nie stawkujemy bynajmniej Teatru Ludowego, który ma duże zasługi dla Nowej Huty, rozsławiając jej imię nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jego żywotność i opera-

tywność zespołu nie może budzić żadnych zastrzeżeń, zważywszy fakt wystawienia 23 sztuk i czterech bajek dla dzieci, w ciągu niespełna czterech lat. Przewyciężono początkowe trudności z frekwencją, sięgając obecnie 75 proc. Sztuki grane są ponad 50 razy, a dopłata państwa do jednego widza spadła z 64,40 zł w roku 1955 do 31,96 zł w roku ubiegłym. Mimo to, słyszymy jeszcze dość często głosy krytyczne pod adresem tego teatru. Łatwo to zresztą wytłumaczyć. Jest chyba rzeczą bezsporną, że dobór sztuk nie uwzględnia życzeń i upodobań specyficznego dla Nowej Huty środowiska. W tej sytuacji koniecznością staje się częsta wymiana repertuaru chociażby tylko z teatrami krakowskimi, co przyjmą na pewno z dużym zadowoleniem nie tylko widzowie nowohucki, ale również teatromani starych dzielnic Krakowa.

Poważną rolę kulturalną odgrywa w naszej dzielnicy Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, propagujący z dobrymi wynikami czytelnictwo prasy krajowej i zagranicznej. Organizowane przez niego wystawy cieszą się dużym powodzeniem, przyciągając miłośników sztuki z całego Krakowa. Działalność tej placówki należy bezwzględnie zapisać na plus w rozwoju nowohuckiej kultury.

Omawiając życie kulturalne dzielnicy, nie można pominąć milczeniem działalności Domu Kultury Huty im. Lenina. Placówka ta, mimo ogromnych trudności lokalowych, rozwija się i przyciąga dużą część mieszkańców. Pracuje tu 13 zespołów artystycznych, 31 kółek zainteresowań, własna biblioteka posiada 2.500 czytelników. Liczba stałych uczestników placówki zamyka się liczbą 4,5 tys. osób. Jednym postulatem związanym z Domem Kultury, kierujemy pod adresem miejscowych władz, aby znalazły wreszcie więcej pomieszczeń dla tego poważnego ośrodka kultury.

Wśród społeczeństwa nowohuckiego żyje i działa 30 młodych artystów, a wśród nich zdolni artyści o głosnych nazwiskach. Są oni niestety mało znani w Nowej Hucie. Ich beopśredni kontakt z odbiorcą uniemożliwia brak sali wystawowej, służącej do ekspozycji obrazów. Sprawa jest tym bardziej pilna, że ostatnio artyści otrzymali piękne, nowoczesne pracownie, co z pewnością przyczyni się do wzmoczonej aktywności w kierunku tworzenia nowych dzieł sztuki. Oby nie dla samej sztuki, a dla szerokiej warstw społeczeństwa...

Najbardziej masowa rozrywka, jaką jest kino, nie stworzyła w pierwszych latach istnienia Nowej Huty wielkich możliwości do korzystania z niej. Mielśmy dwa małe, prowizoryczne kina, mieszczące się w salach gimnastycznych.

Dość wspomnieć, że w roku 1955 na jedno miejsce w kinie przypadało 157 mieszkańców. Dzisiaj sytuacja na tym odcinku uległa znacznej poprawie. W siedmiu salach, liczących ponad 2 tys. miejsc widzimy coraz częściej filmy nowe, ukazujące się częściej w Nowej Hucie, niż na ekranach Krakowa. Poważnym niedociągnięciem natomiast jest prawie kompletny brak nowych, nieogladanych jeszcze bajek filmowych dla naszych najmłodszych, co przy wielkiej liczbie dzieci, nie jest wcale mało ważnym zagadnieniem. Ciekawe, że nowe bajki trafiają raczej na seanse popołudniowe, przed filmami dla dorosłych, a nie są udostępniane dzieciom. Wydaje się,



Dom Kultury Huty im. Lenina na C-2

że wiele zależy tu od samych właścicieli kin, którzy powinni starać się bardziej energicznie o przydział tego gatunku filmów.

Gdy mieszkańcy naszej dzielnicy domagają się większej liczby imprez artystycznych, spotykają się zwykle z „wyjaśnieniem”, że w Nowej Hucie brak jest odpowiednich do tego celu sal. Oczywiście, że nie dysponujemy dużymi pomieszczeniami, za wyjątkiem hali garaży w kombinacie. Posiadamy natomiast wiele małych sal, o łącznej liczbie ponad 7 tys. miejsc! Dlaczego ogromna ich większość stoi bezużytecznie, niewykorzystana niekiedy nawet w kilku procentach? Mamy szereg zespołów tanecznych, chóralskich, estradowych, nieznanych zupełnie naszemu społeczeństwu.

A Kraków? Trzeba z przykrością stwierdzić, że środowiska twórcze, artyści krakowscy mało do nas zagląдают, chociaż przed kilku laty współpraca ta układała się pomyślnie. A jesteśmy przecież jednym organizmem, jednym miastem, Nowa Huta oddalona jest zaledwie o kilka kilometrów od starych dzielnic. Warto

to przemyśleć i nie izolować nas w dalszym ciągu od dorobku artystycznego Krakowa.

Kultura, to temat bardzo obszerny. Nie sposób go ująć w sposób wyczerpujący w tym jednym artykule. Nie pisaliśmy tu np. nic o nowohuckich gromadach, chociaż i w nich coś się dzieje. Pominęliśmy szereg problemów, wartych poruszenia i przedyskutowania. Powróćmy do nich z pewnością jeszcze nie jeden raz, a tymczasem chętnie widzielibyśmy listy Czytelników, omawiające zagadnienia kulturalne dzielnicy, leżące nam wszystkim na sercu.

Reasumując te krótkie, mało wszystkie, wywody, łatwo wyciągnąć z nich pewne wnioski. Postęp życia kulturalnego w okresie 10 lat istnienia Nowej Huty jest widoczny, ale dużo jest jeszcze do zrobienia. Dalszej pracy wymagają nie tylko popełniane dotychczas błędy, nie tylko istniejące na wielu odcinkach niedociągnięcia, ale także i przede wszystkim rozkwitające się w dalszym ciągu miasto, a wraz z nim rosnące potrzeby kulturalne mieszkańców. rs

**J**  
**a**  
**k**  
**c**  
**z**  
**y**  
**t**  
**a**  
**m**  
**y**  
**k**  
**s**  
**i**  
**ą**  
**ż**  
**k**  
**i**

Z okazji dziesięciolecia naszej dzielnicy pojawiły się w prasie periodycznej i codziennej liczne reportaże i artykuły o Nowej Hucie, poruszające między innymi, chociaż bardzo marginesowo, także sprawy kultury i oświaty nowohuckiej. Bilans w tej dziedzinie jest na pewno potrzebny, tym bardziej teraz, kiedy żyjemy jeszcze pod znakiem dziesięciolecia, a także XV-lecia Polski Ludowej.

Takiego, bardzo zresztą pobieżnego bilansu, bez szczególowszej analizy, chciałbym dokonać w zakresie czytelnictwa prowadzonego przez biblioteki związkowe naszej dzielnicy, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że istotne osiągnięcia czy też braki kulturalno-oświatowe ze względu na złożoność problemu nie dadzą się ani dokładnie zmierzyć ani zważyć bez stosowania specjalnych kryteriów oceny. Dla uzyskania bowiem dokładnego obrazu nie wystarczy tylko dane statystyczne, jeśli nawet przyjąć, że są one zupełnie dokładne i wyczerpujące. Stanowią one bowiem tylko ramy obrazu, a nie sam obraz. Dla uzyskania natomiast pełnego obrazu potrzebne są wnikliwe badania, obejmujące cały zespół czynników, głównie czynników natury socjologicznej i obok danych ilościowych w wypadku na przykład czytelnictwa o osiągnięciach pod tym względem decydują w równej mierze dane jakościowe. Czyli innymi słowy odpowiedzieć należy na pytania: ilu ludzi czyta, co czyta i wreszcie jak czyta?

Pozwolę sobie przytoczyć pewne dane dotyczące biblioteki Domu Kultury Huty im. Lenina i jej placówek filialnych. Jeszcze sześć lat temu nie było właściwie na terenie Nowej Huty biblioteki związkowej, w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz istniał tylko niewielki punkt biblioteczny o małym i kiepskim zestawie książek

**Felieton filmowy**  
**I znów „kryminał” • Dramat z ostrzem społecznym • Nowe filmy**

**TAKICH DWÓCH JAK NAS TRZECH**, komedia kryminalna Sachy Guityry nosi dzięki temu realizatorowi cechy mistrzowskie, odróżniające ją w sposób zdecydowany od innych filmów tego rodzaju. Mamy tu do czynienia z gawędziarską formą, niespodziewanym i typowo francuskim dowcipem, zaskakującą sytuacją i kpina. Jedno jest pewne: każdy film Guityry, to świetna zabawa.

Niektórzy wzbraniają się nazwać tego świetnego reżysera realizatorem, odsądzać go od czci i wiary, oraz twierdząc, że kpi sobie z producentów i widzów, dając im preparaty niestrawne, „idące” jako tako lub dobrze dzięki prestiżowi jego nazwiska. Skąd jednak wziął się ten prestiż? Dzisiaj, jego filmy „Romans szulera” i „Perły korony” należą do klasyków kinematografii francuskiej. Jeśli nawet Guityry nigdy potem nie osiągnął tego samego poziomu dowcipu i humoru, to nie można żadną miarą twierdzić, że spożył na laurach, chociaż starzejąc się, mniej grał, oddając swe role innym aktorom.

Grającym główną rolę Michele Simon jest doskonale. Jednak dla polskiego widza rewelacją tego filmu jest Larry Cowl, nowy komik ekscentryczny, bardziej trafiający do wyobraźni Francuzów, niż jakiegokolwiek innych widzów. Jego aluzje „do samego siebie” niemożliwe są do przetłumaczenia. Pozostaje więc gest i mimika, niesłychanie zabawne. Opowiadanie filmu własnymi słowami raczej mu szkodzi, niż pomaga. Gdy dowcip zawiera się w niespodziewanych sytuacjach, dialogach i powiedzonkach, których nie sposób powtórzyć, należy koniecznie zobaczyć film.

Tym razem zobaczmy Martine Carol w roli zupełnie innej, niż dotychczasowej, w ciekawym filmie „W OBRONIE MOJEJ MIŁOŚCI”, reżyserowanym przez Amerykanina Shermana. Nakręcił on we Włoszech melodramat, bardzo przypominający filmy tego gatunku produkowane w wytwórniach USA. Nie mamy tu do czynienia z arcydziełem, oglądamy jednak dobrze reżyserowany film o jeszcze jednej aferze wywołanej nieuczciwym postępowaniem niektórych dziennikarzy bez skrupułów. Film zawiera wyrazną krytykę skierowaną przeciw tej części prasy zachodniej, która utrzymuje się z sensacji, zdobywanych za każdą cenę, często nawet fabrykowanych. Martine Carol widzimy tu po raz pierwszy w dramacie filmowym. Przekonujemy się, że ta uroczą aktorka daje sobie w zupełności radę w tego rodzaju rolach, zachowując swobodę i wdzięk, znane nam z filmów Christiana Jaque'a. Świetny francuski aktor Charles Vanel i tym razem znalazł dla swego talentu pole do popisu, stwarzając ciekawą sylwetkę starego dziennikarza. Także reszta obsady reprezentuje solidne rzemiosło aktorskie.

**„WAKACJE Z MONIKĄ”**, to dramat miłosny-młodzieżowy, produkcji szwedzkiej. Treść nie ma tu większego znaczenia, natomiast reżyser Ingmar Bergman operuje po mistrzowsku specyficznym nastrojem znanym nam z filmu „Ona tańczyła jedno lato”. Zdjęcia, muzyka i gra głównych aktorów dają w sumie obraz niezwykłej i pięknej miłości, w formie rzadko spotykanej na ekranie.

**NOWE FILMY:**  
**„Trzecia licealna”** włoski film młodzieżowy o maturzystach, ich radościach i troskach.  
**„Komisarz i róża”**, francuska komedia kryminalna, która w końcu... nie ma nic wspólnego z kryminałem. Bardzo zabawne.  
**„Zemsta za grobu”**, jeszcze jedna sensacja, tym razem produkcji angielskiej. dr

I aczkolwiek sytuacja ulegała z roku na rok pewnej poprawie, to zasadniczy zwrot w tej dziedzinie nastąpił dopiero mniej więcej przed trzema laty dzięki zwiększeniu kredytów na działalność czytelnictwa, uzyskaniu przez biblioteki związkowe większej samodzielności, zwłaszcza jeśli chodzi o dobór zakupowanych książek i wreszcie dzięki zasadniczej zmianie naszej polityki wydawniczej, polityki zmierzającej w kierunku zaspokojenia istotnych potrzeb czytelnika.

W roku 1956 biblioteka Domu Kultury wraz z biblioteką na os. A-25 (obecnie w Ognisku Młodych ZMS) liczyła około 17.000 tomów, w tym spora część nadawała się raczej na makulaturę niż do czytania. Jeśli chodzi o ilość tytułów, to liczba ta zmniejszy się więcej niż o 50 procent, gdyż niektóre książki i to najczęściej te najmniej wartościowe zakupowane były w dziesięciu i więcej egzemplarzach. Obecnie liczba tomów w tychże bibliotekach wynosi ponad 30.000, przy czym zasadniczej zmianie uległ skład księgozbioru. Książki kupowane w ostatnich trzech latach należą do tych, które najczęściej są czytane i na ogół najwartościowsze.

W podobnym stosunku kształtowała się też liczba czytelników, która w tym okresie wzrosła o przeszło 100 procent i sięga obecnie cyfry czterech tysięcy, przy czym są to na ogół bardziej stałe, nie martwi czytelnicy. O tym z kolei najlepiej świadczy liczba wypożyczeń w skali rocznej, która w roku 1958 zamknęła się liczbą siedemdziesięciu kilku tysięcy.

Powyższe cyfry mają oczywiście swoją obiektywną wymowę. Trudniejsza nieco jest wyczerpująca odpowiedź na pytanie — jakie książki i jak często były w obiegu? Gdyby zrobić na podstawie kartotek bardzo dokładne i tym samym barzo obszerne sprawozdanie uzyskalibyśmy pewien obraz wyrobienia czytelniczego środowiska nowohuckiego. W ra-

mach niniejszego artykułu można tylko podać orientacyjne przykłady, zresztą na ogół już znane. Literatura klasyczna polska i obca znajdującej zawsze chętnych czytelników, mniej polska literatura współczesna. Dużym powodzeniem cieszy się zwłaszcza powieść historyczna i romanse obyczajowe, mniej powieści psychologiczne, najmniej zaś poezja, a także opowiadania czy nowele. Pomijam już powieści sensacyjno-kryminalne, które zawsze w Nowej Hucie znajdują chętnych czytelników.

Warto jednak podkreślić, że znajduje się wśród naszych czytelników spora grupa polująca na dzieła najwybitniejszych pisarzy współczesnych. Mówię polując, gdyż książki te na ogół nigdy nie leżą na półkach, są ciągle w obiegu, a czytelnicy bardzo często zapisują się na swoją kolejkę. Do takich ksiązek należą dzieła Hemingway'a, Sarte'a, Camusa, Steinbecka, Simona de Beauvoir, Faulknera, że tylko tych pisarzy wymienię dla przykładu.

Bardzo podziękowuję jest objaw, że coraz bardziej i coraz chętniej czytane są książki popularno-naukowe, a szczególnie geograficzno-podróżnicze, z dziedziny najnowszych odkryć i wynalazków (zwłaszcza o sztucznych księżycach), z zakresu higieny i zdrowia, czy wreszcie historii kultury (Kosińskiego — „Gdy słońce było bogiem”, Cerama „Bogowie, groby i uczeni”) i inne. Niektórzy czytelnicy dzielą się swymi uwagami na temat przeczytanych książek, a nawet wpisują je do specjalnego zeszytu.

Hasło rzucane na niedawnej naradzie działaczy kulturalno-oświatowych — POLSKA KRAJEM LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ winno być częściej jeszcze przypomniane przy wszelkich okazjach i systematycznie realizowane. Podstawą jego realizacji jest niewątpliwie czytelnictwo i jego stały rozwój.

JULIAN MASŁANKA



P  
i  
ę  
ć  
l  
a  
t  
w.  
p  
i  
ę  
c  
a

nr 1

22 lipca 1954 r. Dzień ten dla naszej załogi był szczególnie uroczysty. Dokonanie pierwszego spustu z największego i najnowocześniejszego w kraju wielkiego pieca było wielkim przeżyciem dla budowniczych i młodej, niedoświadczonej jeszcze załogi hutniczej. Owacje, wivaty, odznaczenia dla najlepszych... W kilka dni później z kombinatu wyjeżdża udekorowany pociąg z pierwszym transportem nowohutkiej surówki dla Fabryki Maszyn Zniwnych w Płocku, Fabryki Maszyn Rolniczych w Poznaniu i Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie.

W ciągu pięciu lat, obsługa wielkiego pieca nr 1 dokonała 10.427 spustów, dając około 1.886 ton surówki. Jest to poważny wynik nie notowany dotychczas w kraju. Sukces ten jest tym większy, że na piecu tym nie przeprowadzono jeszcze generalnego remontu. Jest to zasługa ambitnej załogi -- wynikiem troski o urządzenie i właściwej ich konserwacji oraz usprawnień procesu produkcji surówki.

W ostatnich latach na wielkim piecu nr 1 dokonano wielu cennych usprawnień w zakresie postępu technicznego: m. in. przebudowano urządzenie zasytowe, przystosowując je do pracy pieca na wysokim ciśnieniu na gerdzieli, dzięki czemu podniesiono wydajność do 100 ton surówki na dobę. Usprawniono czynności związane z wymianą lin ślipowych wyciągu materiałowego, likwidując czterogodzinny postój pieca.

Obecnie wymianę lin dokonuje się w czasie pracy pieca i trwa to zaledwie 20 minut. Zmieniono również konstrukcję dysz, przedłużając ich żywotność oraz przez dokonanie wielu usprawnień uzyskano poważne oszczędności koksu.

Osiągnięcia te w dużej mierze uzyskano dzięki, ofiarnej pracy wielkopieczowników, którzy pracują w naszej hucie od chwili uruchomienia wielkiego pieca nr 1. Do nich zaliczamy pierwszego garowego Władysława Piotrowskiego, starszego garowego Franciszka Stuglika, mistrza Bronisława Szermietę, Bolesława Orłowskiego, Wacława Adamczyka, kierowników zmian inż. Henryka Mroza, Leszka Króla i Mieczysława Jaworskiego pełniące obecnie funkcję kierownika oddziału oraz kierownika Wydziału Wielkich Pieców, inż. Mariana Folfasińskiego i inż. Wacława Rudzińskiego.

W ciągu pięciu lat załoga wielkich pieców wyprodukowała ogółem około 3,8 mln ton surówki. Jest to pięć razy więcej, niż produkowały w ciągu roku wszystkie nasze huty przed wojną. Tegoroczna produkcja wyniesie 1.380.000 ton surówki — tj. dwa razy więcej niż w ciągu roku produkowało całe przedwojenne hutnictwo.

Do 1965 r. wybudowane zostaną jeszcze dwa wielkie piece o pojemności ponad 1.700 ton każdy. Uruchomienie wielkiego pieca nr 4 znajdującego się w tej chwili w trakcie budowy nastąpi w II kwartale 1967 r. W 1965 r. roczna zdolność produkcyjna Wydziału Wielkich Pieców Huty im. Lenina osiągnie 3,2 mln ton surówki. Jest to 2,5 razy więcej niż obecnie i — tyle, co wyprodukowało nasze hutnictwo (razem z kombinatami oczywiście) w roku 1955.

Mgr. inż. Witold Künstler

# HUTA IM. LENINA JEDNYM

W dniu 22 lipca br. święcimy XV-lecie istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 15 lat temu na skrawku wyzwolonej ziemi polskiej ogłoszono Manifest Lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, zapowiadający program całkowitej przebudowy społecznej i gospodarczej kraju.

Dla przemysłu program ogłoszony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zapowiadał nacjonalizację, odbudowę i rozbudowę. Przemysł ograniczał się w tym czasie do nielicznych zdewastowanych zakładów położonych na wschód od linii frontu, która kilka dni po ogłoszeniu Manifestu oparła się o Wisłę i przekroczyła San. Największym wolnym już od okupacji zakładem była Huta Stalowa Wola, najmłodsza huta zbudowana tuż przed wojną w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Reszta kraju pozostawała tymczasem pod jarzmem okupacji hitlerowskiej.

Ale następne wydarzenia bieżyły już szybko. Stycziwna ofensywa Armii Czerwonej wyzwoliła w 1945 roku prawie cały kraj. Pierwszą rocznicę PKWN obchodziliśmy już po wojnie w całkowicie wyzwolonej Ojczyźnie, która rozpoczęła odbudowę zniszczonej wojennych. Odbudowa kraju, oraz odbudowa i rozbudowa przemysłu wymagały żelaza, a tego mogły dostarczać tylko huty. Przemysł hutniczy koncentrował się w zasadzie na Śląsku. Poza tym istniały wspomniana już Stalowa Wola, Zakłady Ostrowieckie i Starachowickie.

W momentach wyzwolenia

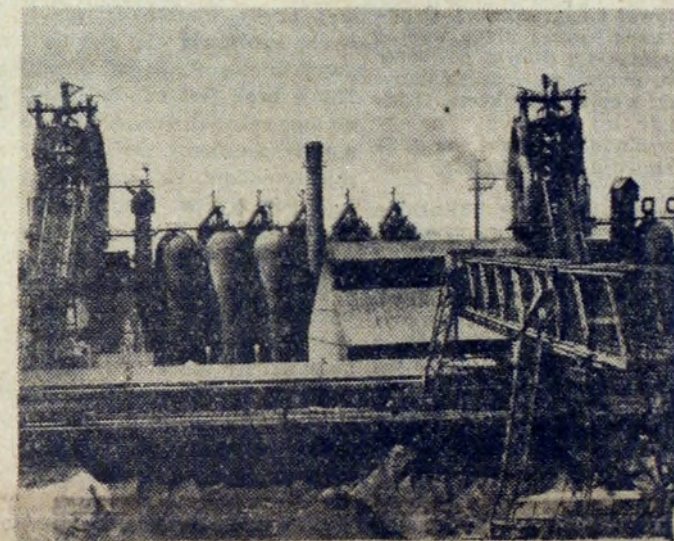
w ziemie 1945 r. pracowało zaledwie kilka pieców hutniczych utrzymywanych w ruchu ofiarnym i bohaterskim wysiłkiem robotników. Przeważająca większość zakładów zdewastowanych rabunkową gospodarką okupanta oraz zniszczonych

stosunek ich rozwoju gospodarczego.

Przedwojenne hutnictwo polskie znajdujące się we władzy obcych kapitalistów produkowało zaledwie około 1,5 mln ton stali, 0,8 mln ton surówki i ok. 1,0 mln ton wyrobów wal-

którego interesie leżało utrzymanie Polski na niskim poziomie uprzemysłowienia.

Wyzwolenie społeczne i narodowe przyniesione przez historyczne zwycięstwa Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego nad hitlerowskim najazdem pozwoliło na stworzenie warunków do gospodarczego rozwoju kraju. Władza przeszła w ręce robotników i chłopów, podstawowe środki produkcji uległy nacjonalizacji. Plan 3-letni nazywany Planem Odbudowy Kraju i jego pomyslna realizacja pozwoliła na odbudowę zakładów hutniczych i duży rozwój ich działalności. Ostatecznym wyrazem tego była wielkość produkcji hutniczej uzyskana przy końcu Planu Trzyletniego. W roku 1949 wyprodukowaliśmy ok. 2,3 mln ton stali i 1,4 mln ton surówki. Produkcja stali na głowę mieszkańca wyniosła 94,4 kg to jest przeszło 2 razy więcej niż przed wojną a nasz udział w światowej produkcji stali wzrósł z 1,1 proc. w roku 1937 do 1,4 proc. w 1949.



Wielkie piece oraz składowisko rudy.

Fot. R. Wesolowski

Jednak wzrost produkcji stali uzyskany w tym pierwszym pięcioletnim istnienia Polski Ludowej nie mógł zaspokoić potrzeb kraju. Dla wszystkich jasnym było, że dalszy poważniejszy wzrost produkcji stali i wyrobów walcowanych, pozwalający na wzrost uprzemysłowienia kraju, może być uzyskany tylko przez budowę nowego nowoczesnego zakładu metalurgicznego. Na I Zjeździe PZPR w dniu 15 grudnia 1948 r. zdecydowano o konieczności budowy nowej huty, która pozwoliłaby na duży wzrost produkcji hutniczej. Po-

przy jego odwołaniu, wymagała odbudowy przed wszystkimi innymi zakładami.

Z rujnowany kraj wołał o stal potrzebna do odbudowy zniszczeń, a planowane zamierzenia wymagały maksymalnego wzrostu produkcji stali. Stal jest bowiem niezastąpionym czynnikiem i warunkiem uprzemysłowienia krajów i wielkością jej produkcji ocenia się

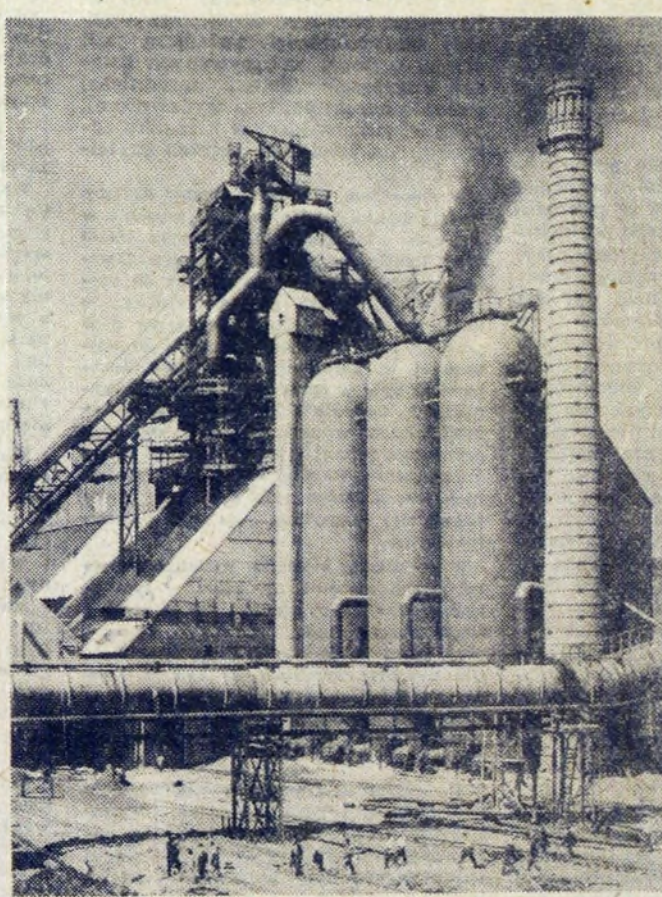
W przeliczeniu na głowę mieszkańca dawalo to zaledwie 42,7 kg stali wobec 192 kg Francji, 162 kg Czechosłowacji i 396 kg w Stanach Zjednoczonych. Cyfry te mówią dobitnie o zacofaniu gospodarczym Polski przedwzrostowym, które pogłębiał jeszcze fakt należenia podstawowych środków produkcji do prywatnego, obcego kapitału, w

## KRONIKA KOMBINATU

● Od dłuższego już czasu załoga wielkich pieców nie wykonuje planów produkcyjnych. Zaległość w produkcji surówki od początku roku sięgają już prawie 30 tys. ton. Główną przyczyną mało wydajnej pracy wielkopieczowników jest zły stan urządzeń zasytowych WP nr 2 i 3. Z tego też powodu obsługa tych pieców nie może pracować na podwyższonym ciśnieniu, a co za tym idzie nie może wykonać planowanych wskaźników. W najbliższym czasie sytuacja na odcinku produkcji ulegnie radykalnej poprawie. Bowiem wykonuje się już nowe urządzenia zasytowe, których wymiany dokonano na drugim wielkim piecu pcd koniec bieżącego miesiąca, a trzecim w listopadzie.

### Z BUDOWY CEMENTOWNI

● W bieżącym miesiącu zostanie zakończony pierwszy etap budowy nowohutkiej cementowni, której początkowo roczna zdolność produkcyjna wyniesie 700 tys. ton cementu hutniczego. Umiejscowienie cementowni obok kombinatu korzystnie wpływa na proces jej produkcji. Potrzebny do produkcji żużel zostaje wprost z huty przy pomocy przenosińców taśmowych przekazany do cementowni. Podobnie jest z gazem, który z wielkich pieców specjalnymi rurociągami przechodzi do cementowni. Cementownia będzie rozbudowywać się nadal.



Roboty wykończeniowe na wielkim piecu nr 1

Fot. R. Wesolowski

## Wydajność pracy przedmiotem obrad VII KSR

W ubiegły czwartek odbyło się w Hucie im. Lenina posiedzenie VII KSR, poświęcone sprawie wydajności pracy. Podjęcie tego problemu przez Samorząd Robotniczy huty stanowi realizację uchwały III-go Zjazdu Partii na jednym z najważniejszych odcinków. Posiada on szczególnie doniosłe znaczenie zwłaszcza dla nas, załogi huty wobec planowanego, przeszło dwukrotnego zwiększenia produkcji do 1965 r.

Jak już o tym niejednokrotnie pisaliśmy, wzrost produkcji huty nie będzie jedynie wynikiem budowy i uruchamiania nowych jednostek produkcyjnych, lecz w znacznej części bazuje na założonym poważnym wzroście wydajności pracy załogi huty. Ten kierunek jest zresztą generalny i zasadniczy dla założeń naszego planu narodowego na okres lat 1960 do 1965. Dalej, jak to podkreślano na posiedzeniu, charakter huty jako jednego z najnowocześniejszych „przykładowych” wprost zakładów, zobowiązuje do intensywnej działalności dla uzyskania jak najwyższych wskaźników, a w pierwszym rzędzie wskaźnika wydajności pracy.

Podstawa obrad, zwłaszcza wystąpienie poszczególnych członków Konferencji w czasie dyskusji, były materiały przygotowane przez Radę Robotniczą i Radę Zakładową i rozesłane uprzednio uczestnikom KSR oraz szeroka informacja dyrektora naczelnego B. Kołomyjskiego, który omówił zasadnicze problemy wzrostu wydajności pracy w hucie.

Można stwierdzić, że zajęcie się poszczególnymi istotnymi elementami wydajności pracy, takimi jak: postęp techniczny (wraz z racjonalizacją i wynalazczością), szkolenie załogi i przygotowywanie nowych kadr, ogólnie

organizacja pracy, normowaniem i systemem płac a wreszcie polityka zatrudnienia — na posiedzeniach organów Samorządu Robotniczego wyjaśniono częściowo te skomplikowane problemy orzłowi członków Konferencji. Przebieg dyskusji, w której zabierało głos 11-tu członków Konferencji oraz złożone wnioski potwierdziły prawidłową na ogół orientację naszego aktywu w tych zagadnieniach.

Omawiając te odcinki działalności przedsiębiorstwa, na których borykamy się dziś z szeregiem trudności, jak np. brak wykwalifikowanych rzemieślników i związany z tym niedostateczny potencjał służb remontowych, czy też stosunkowo niskie kwalifikacje ogólne i zawodowe u znacznej części załogi — podawano konkretne propozycje usunięcia tych trudności i wykazywano ich wpływ na zwiększenie względnie zmniejszenie wydajności pracy. Sprawy poruszane w czasie dyskusji koncentrowały się wokół zasadniczych wniosków dotyczących wzrostu wydajności pracy, przygotowanych i przedstawionych przez obie rady, a następnie przez dyrektora. Natomiast było można zauważyć stosunkowo słabe zainteresowanie sprawami związanymi z organizacją pracy w wydziałach. Poświęcano jednak dużo uwagi szkoleniu zawodowemu i postępowi technicznemu (tow. tow. Grabeżyński, Kraszewski, Strama, Kucharski, Ksieniewicz). Nie ominięto również i współzawodnictwa pracy, przy czym Prezydium Rady Zakładowej zgłosiło wnioski o wprowadzenie pewnych zmian do uchwały nr 5 KSR z października ub. roku o nowych rodzajach współzawodnictwa wewnątrz huty. Wreszcie paru przewodniczących oddziałowych rad robotniczych (tow. Strama i Kucharski) omówiło organizację pracy na swoim terenie.

Na zakończenie dyskusji przewodniczący KSR poseł Z. Jakus w swym wystąpieniu zaproponował przyjęcie szeregu wniosków zgłoszonych poprzednio — do rozpatrzenia przez administrację oraz zgłoszenie kilku interpelacji pod adresem dyrektora naczelnego. Zarówno wnioski jak i interpelacje przed-



# Z OSIĄGNIĘĆ XV-LECIA

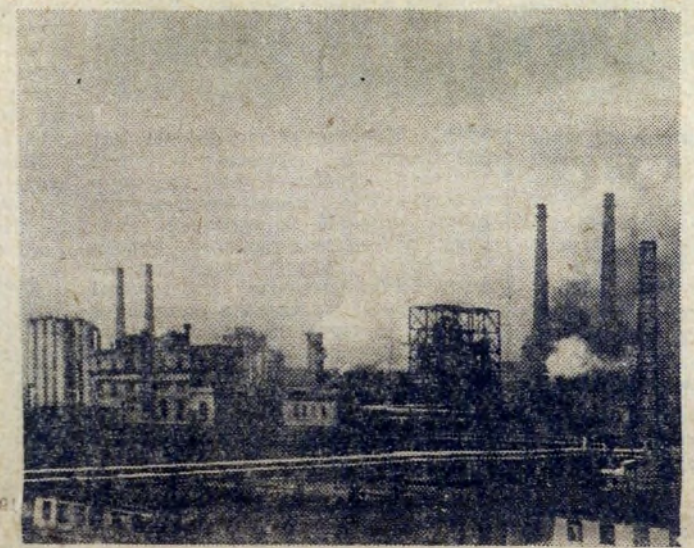
wybraniu miejsca pod Krakowem, oraz uzyskaniu zapewnienia niezbędnej dla tak olbrzymiego przedsięwzięcia braterskiej pomocy Kraju Rad, przystąpiono do budowy Nowej Huty. Projekt opracowany przez moskiewskie Biuro Projektów „Gipromez” przewidywał budowę huty-kombinatu o zdolności produkcyjnej 1,5 mln ton, tj. tyle ile wynosiła produkcja całego przedwojennego przemysłu hutniczego.

Zakończenie drugiego pięćciolecia, dzień 22 lipca 1954 r. przywitała Nowa Huta — w tym czasie już Huta im. Lenina uruchomieniem pierwszego wielkiego pieca. Pierwszy rok następnego pięćciolecia zaznaczył się rozpoczęciem produkcji stali. Ten rok będący jednocześnie ostatnim rokiem Planu 6-letniego zamknął hutnictwo polskie produkcją ponad 4,4 mln ton stali i 3,1 mln ton surowki. Ilość produkcji stali w przeliczeniu na głowę mieszkańca wynosiła 162 kg, tj. prawie 4 razy więcej niż przed wojną.

W roku 1959 kończącym trzecie pięćciolecie wyprodukuje kraj już ok. 6 mln ton stali a produkcja na głowę mieszkańca przekroczy 205 kg tj. więcej niż wysoko uprzemysłowiona przedwojenna Francja. Dla przemysłu hutniczego bilans XV-letnia zamyka się dużym wzrostem produkcji w przeliczeniu na 1 mieszkańca prawie 5 razy większej od przedwojennej. Bardzo duży udział w tej produkcji ma już Huta im. Lenina — największa huta kraju

— największy zakład przemysłowy Polski Ludowej, który słusznie można nazwać jednym z największych osiągnięć XV-letnia. Pierwsze lata XV-letnia stworzyły możliwości i warunki do budowy tak dużej huty,

1813,4 mln kWh energii elektrycznej. Od roku 1956 daje już zyski, które np. w połączeniu z odpisami amortyzacyjnymi pozwolą w roku 1959 po-



Koksownia — widok od Pleszowa

drugie pięćciolecie było okresem tej najintensywniejszej budowy, a w trzecim pięćcioleciu rozpoczęła Huta im. Lenina częściowo spłacać zaciągnięte długi.

Od początku uruchomienia huty dała ona krajowi 3,7 mln ton stali, 3,9 mln ton surowki, 6,4 mln ton koksu, 1,7

kryć wydatki inwestycyjne tego roku związane z dalszą rozbudową huty. Eksport z huty daje prawie 50 mln dolarów rocznie i sięga do ponad 30 krajów. Huta w roku 1959 daje już prawie 20 proc. krajowej produkcji stali i prawie 25 proc. surowki będąc największą hutą Polski.

stawi dyrektorowi w imieniu KSR jej sekretariat, tj. prezydium Rady Robotniczej, a na następnym posiedzeniu poinformuje Konferencję o tym, jak zostały załatwione. Projekt uchwały VII KSR w sprawie realizacji zadań III-go Zjazdu Partii w zakresie wzrostu wydajności pracy w hucie został przyjęty bez zmian.

Obecnie, jak podkreślił tow. Jakus, zasadnicze znaczenie będzie miała codzienna praca nad realizacją zadań wskazanych w uchwałach. Oprócz obrad nad zasadniczym tematem Konferencji zajęto się, jak zawsze, sprawozdaniem z realizacji uchwał poprzednich Konferencji. Dotykamy tu sprawy wciągnięcia zaniebawianej, jak wykazało sprawozdanie, a mającej przecież kapitalne znaczenie dla pracy Samorządu i stanowiącej zarazem jedno z jego naczelnych zadań. Na przykładzie realizacji postanowień ostatniej uchwały z VI-tej KSR (w sprawie poprawy wyników produkcyjnych huty, a szczególnie jakości produkcji) widać wyraźnie, że znaczna część administracji huty oraz samych działaczy Samorządu Robotniczego nie interesuje się dalszymi losami podejmowanych uchwał, ograniczając się przeważnie do ewentualnego ich przygotowania a następnie podjęcia. Potem, w nawale codziennych spraw zapomina się często o postanowieniach, nie wykonując ich oraz robi się różne wyjątki — zawsze oczywiście w jakiś sposób uzasadnione i nie raz nad niektórymi postanowieniami uchwały przechodzi się do porządku.

Zgodnie z głosami dyskutantów Rada Robotnicza winna zmienić tę sytuację i prowadzić stałą kontrolę realizacji swych uchwał i KSR, a nie ograniczać się tylko do okresów przed posiedzeniami i to w dodatku często na podstawie sprawozdań i materiałów dostarczanych właśnie przez kontrolowaną administrację. Ogólnie oceniając przebieg obrad

Konferencji należy stwierdzić, że aktyw huty potrafi w sposób rzeczowy rozpatrywać trudne sprawy ekonomiki huty i znaleźć sposoby jej poprawy. Wypada tylko życzyć na przyszłość członkom KSR, aby występowali bardziej krytycznie, niż dotychczas, jeszcze bardziej konkretnie ustosunkowywali się do przedstawianych im materiałów do projektu uchwał.

J. CH.

## TKKF rozwija działalność świetlicowo-rozrywkową

TKKF wśród wielu form swojej pracy przewiduje również działalność świetlicowo-rozrywkową, organizowanie spotkań itp. Właśnie parę dni temu w Ognisku Młodych odbyło się pierwsze tego rodzaju spotkanie zorganizowane przez Ognisko TKKF Huty im. Lenina. Okazją do spotkania był wyjazd do Warszawy zespołu gimnastycznego prowadzonego przez Ognisko, który weźmie udział w pokazach na Stadionie 10-letnia w dniu święta 22 Lipca.

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele władz TKKF i kierownictwa kombinatu. Obok drużyny męskiej z Ogniska TKKF Nowej Huty uczestniczyli w spotkaniu także gimnastycy z Krakowa. Razem obydwie drużyny wyjechały na zgrupowanie do Warszawy, gdzie przygotowywać się będą do występów na 22 Lipca. Spotkanie upłynęło w bardzo przyjemnej atmosferze.

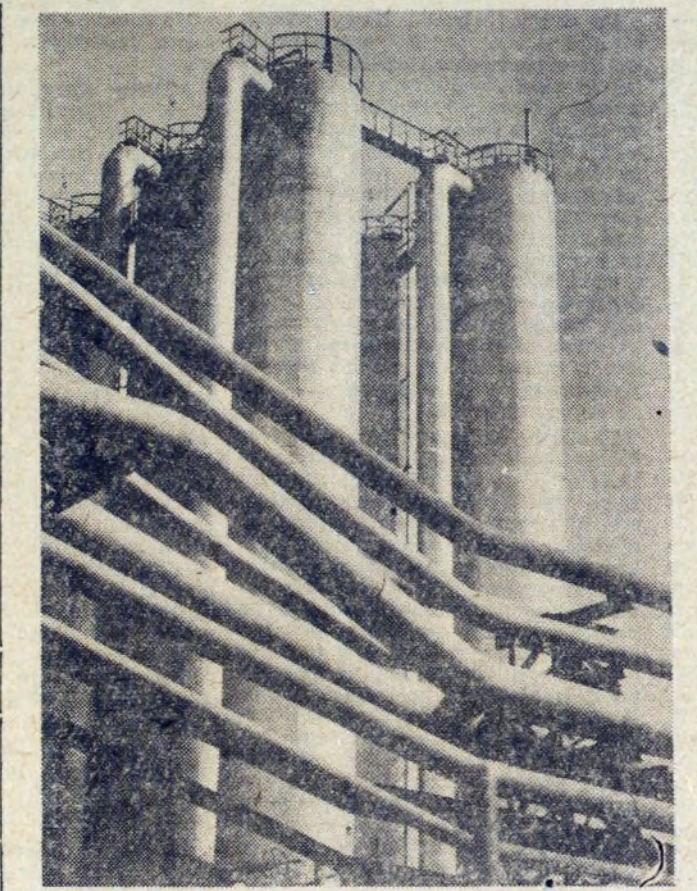
J. Z.

Zjazd PZPR zapowiadał budowę Nowej Huty. III Zjazd PZPR i jego Uchwały zapowiadają dalszą intensywną rozbudowę Huty im. Lenina do produkcji ponad 3,3 mln ton stali, tj. 38 proc. krajowej produkcji stali, która ma wynieść w 1965 r. 9,0 mln ton. Rozbudowa naszej huty została nadal uznana za pierwszą budowę kraju, a ostatnia Uchwała Rady Ministrów z 12 maja br. zakreśliła terminarz uruchomienia poszczególnych obiektów oraz przyznała potrzebne środki. Huta im. Lenina, która jest dzieckiem i osiągnięciem minionego piętnastolecia naszej państwowości będzie dostawcą szerokiego asortymentu wyrobów hutniczych potrzebnych dla naszego pokojowego budownictwa. Świadomość zaufania, jakie partia i rząd kładą w założce eksploatacyjnej i budującej Hutę im. Lenina musi być bodźcem do dalszych wysiłków mających na celu realizację trudnych zadań następnego pięćciolecia.

## Niewykorzystane miliony

Klub Techniki i Racjonalizacji HIL uzyskał ostatnio z wydziałów huty zestawienia zaległych wniosków racjonalizatorskich. Po zsumowaniu okazało się, że w

wydziałach huty leży ponad 300 przyjętych do wykorzystania, a nie załatwionych wniosków racjonalizatorskich. Przyjmując, że jeden wniosek przyniesie tylko 10



Koksochemia

fol. R. Wesolowski wem. Inż. ALBIN KSIENIEWICZ

### APARAT WYKAZUJĄCY WYSOKOŚĆ OPIŁAT ZA ROZMOWY TELEFONICZNE

Angielskie zakłady Ferranti Ltd. produkują aparaty wykazujące wysokość opłat za rozmowy telefoniczne. Aparaty są przeznaczone dla abonentów nowej centrali telefonicznej okręgu Bristol i są dostarczane na żądanie za niewielką dopłatą miesięczną. Każdy aparat posiada dwie okrągłe skale współśrodkowe z podziałkami odpowiadającymi przyjętej naliczce w wysokości 2 pensów.

Na wewnętrznej skali czerwona wskazówka zaznacza wysokość opłaty za dane wezwanie telefoniczne, przesuwając się w czasie trwania rozmowy. Ramię osadzone z przodu aparatu służy do kasowania tych wskazań po każdym zakończeniu rozmowy. Zewnętrzna skala wskazuje wysokość opłaty za wszystkie wezwania telefoniczne w określonym czasie. Aparat jest połączony normalnym kablem, prowadzącym do aparatu telefonicznego, z odpowiednim licznikiem zainstalowanym w centrali telefonicznej, przy czym docierają do niego impulsy elektryczne zgodnie z działaniem tego licznika.

### NOWOŚCI TECHNICZNE

W Zakładach Budowy Maszyn Ciekich im. Ordżonikidze w Swierdłowsku konstruowano najpotężniejszą koparkę (ekskawator). Pojemność czerpaka wynosi 25 m<sup>3</sup>, wyciąg — 100 m, głębokość wykopu do 47 m, zasięg odrzutu ziemi do 95 m, wysokość nasypu do 40 m, siła podnoszenia — 140 ton; ciężar koparki wynosi 2.300 ton. Koparka posiada napęd elektryczny o łącznej mocy 5.900 kW, w tym 3.000 kW jest samodzielną wadą do posuwania nawet po miękkim terenie. JM

### WINO I PENICYLINA

Jak stwierdza francuska komisja do badań alkoholizmu, wino zawiera środki bakteriobójcze, których działanie przypomina działanie penicyliny. Właściwość ta posiada jednak nie alkohol, lecz barwnik wina czerwonego i chemicznie z nim spokrewnione składniki wina białego.

### „LATAJĄCA KAMIZELKA”

Pewna amerykańska firma opracowała rodzaj „latającej kamizelki” z białym, lekkim materiałem, który jest samodzielną wadą do posuwania nawet po miękkim terenie. JM

### NAJWIĘKSZA W ŚWIECIE KOPARKA

W Zakładach Budowy Maszyn Ciekich im. Ordżonikidze w Swierdłowsku konstruowano najpotężniejszą koparkę (ekskawator). Pojemność czerpaka wynosi 25 m<sup>3</sup>, wyciąg — 100 m, głębokość wykopu do 47 m, zasięg odrzutu ziemi do 95 m, wysokość nasypu do 40 m, siła podnoszenia — 140 ton; ciężar koparki wynosi 2.300 ton. Koparka posiada napęd elektryczny o łącznej mocy 5.900 kW, w tym 3.000 kW jest samodzielną wadą do posuwania nawet po miękkim terenie. JM

Przełomowy dzień, w którym zrodził się w mej głowie prototyp ulepszenia technicznego, łączy się z jednym z wypadków na budowie.

Jak zwykle, energicznym krokiem podszedłem do jednego z pracujących przenośników i zauważyłem spływający przez szcztokę beton na podest łączący szalunki. Nagle zjawił się również inż. Chrzanowski. Rozglądając się wokoło ruchem ręki przywołał mnie do siebie i kazał przyknieść szcztokę, aby zapobiec marnowaniu się betonu. Ja, sprawdzając na miejscu, że szcztoka zgniatąca beton dokręcona jest do samej taśmy na bębnie napajającym, próbowałem przekonać, że przenośniki taśmowe nie są odpowiednim urządzeniem do podawania takiego rzadkiego betonu, jaki „szedł” w tej chwili. Spotkałem się jednak z kategoryczną odpowiedzią: „określić tak, aby beton nie opadał. Bezradny zaważwałem jednego ze swych konserwatorów i kazałem postukać młotkiem po ramie przenośnika, pozorując naprawę. Figieli się udał, gdyż za chwile inż. Chrzanowski przechodząc obok stwierdził z całą satysfakcją, że teraz wyraźnie widać, że mniej betonu opada przez niedokręconą rzekomo poprzednio szcztokę. W orzeczeniu swym usprawiedliwiony był o tyle, że właśnie w tym momencie do kosza wysypowego przenośnika podawano gęstszy beton.

Przypadek ten był przyczyną likwidacji marnotrawstwa betonu podawanego przez przenośniki taśmowe. Po kilku dniach rozmyślań, kombinowań, pomiarów i pasowań, w głowie mojej skrytalizował się prototyp zbieraka, bowiem tak nazwałbym mój wysiłek. Po dojeździe do ostatecznych wniosków wykonałem rysunek techniczny zbieraka i pokryjomu, aby nikt przypadkiem nie zażądał z moich planów, wspólnie z Tadeuszem Gręlą wykonaliśmy samodzielnie gotowy prototyp. W godzinach popołudniowych, gdy nikogo już nie było na jednym z obiektów, założyliśmy swe dzieło do pracującego przenośnika, aby wypróbować jego działanie.

Nie usiłuję nawet opisać, ile różnych uczuć przewinęło się w mej świadomości tuż przed momentem uruchomienia maszyny, z dokręcanym

# JAK zostałem RACJONALIZATOREM

Rozpoczynamy druk kolejnej pozycji pamiętników, które napłynęły na konkurs „Moje życie w Nowej Hucie”. J. LAPUSZEK, autor publikowanych dziś fragmentów po ukończeniu Państwowego Liceum Mechanicznego w Krakowie w 1951 r. rozpoczął pracę w Zarządzie Robót Wodno-Inżynierskich na budowie Nowej Huty, na stanowisku zastępcy kierownika warsztatu mechanicznego.

zbierakiem. Dreszcz niepewności, obawy, to znów nadziei przebiegał me ciałem, gdy zbierak nie zaczął pracować. Później, gdy widziałem, że ani kropla betonu nie przedostaje się poprzez gumę zbieraka, a całość podawanego materiału wędruje do kosza zasypowego, ogarnęło mnie uczucie niewypowiedzianej radości, to co przeżyłem w tym momencie nie znajduję porównania. Oszołomiony brigadziści raz po raz uciekał od mych szturchańców mających wyrażać moje najgłębsze zadowolenie z odniesionego sukcesu. Nie mówiąc nic nikomu, zdemontowaliśmy sami tak fantastycznie zdające egzamin urządzenie i z wielkim pietysmem schowaliśmy je do jutra, w zamkniętej na olbrzymią kłódkę szafie.

Teraz należało wypełnić wniosek zgłaszający pomysł racjonalizatorski i czekać na zatwierdzenie go przez Zakładową Komisję Postępu Technicznego i Racjonalizacji. Do czasu zatwierdzenia wniosku przez Komisję, postanowiliśmy wraz z Gręłą wyjąć z ukrycia prototyp i zamontować go do jednej z maszyn pracujących. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W niespełna 2 tygodnie, projekt został zatwierdzony, ja otrzymałem wynagrodzenie, a do Warsztatu Mechanicznego „poszło” zlecenie na wykonanie 20 szt. zbieraków do reszty przenośników taśmowych pracujących na naszym odcinku. Po tych wydarzeniach wzrósł mój autorytet na budowie, choć zawiść ludzi i na tym polu dała znać o sobie w różnych formach. Brygadziści z konkurującej o palnę pierwszeństwa odcinka budowy,



nazwał mnie „profesorem od wynalazków” w formie jak najbardziej obraźliwej i zaczepnej, gdy jednak w miarę upływu czasu stwierdził, że zbierak naprawdę może użyć w pracy jego pracownikom, sam wysłał zamówienie na wykonanie 10 szt. dla swojego odcinka. Jak często bywa przy wszelkich odkryciach, towarzyszy im przeważ-

nie przypadek. Jeśli pozwoiliem sobie na tę wzmiankę to wcale nie znaczy, że mam zamiar porównywać się z Wattem czy Edisonem. Opracowanie drugiego pomysłu racjonalizatorskiego zaczęło się od tego, że wezwany zostałem do kierownika odcinka inż. Barszcza w celu omó-



wienia kluczowego zagadnienia, jakie stanowiło wówczas właściwe wykonanie podłewek pod zamaszynowanie. Dla niewtajemniczonych muszę wyjaśnić, że wykonanie podłewki pod zamaszynowanie, znaczy to wypełnić betonem wszystkie otwory i luki pomiędzy podstawami maszyn walcowniczych a posadzką z betonu, na której je ustawiono. Dotychczasowy sposób wykonywania tej pracy podstawowym założeniem mechanizacji i postępu technicznego. Robotnicy zdani na własną pomysłowość rozwolili w takich płynny beton i wszystkimi możliwymi sposobami usiłowali wpełznąć go w najbardziej niedostępne miejsca.

Reczynny sposób wykonywania tej pracy nie gwarantował właściwego wykonania nawet przy użyciu latek elektrycznych, przy pomocy których starano się sprawdzić, czy dokładnie wszystkie puste miejsca zostały wypełnione betonem. Ponieważ w tym czasie wyszła uchwała rządu, przyspieszająca termin oddania do użytku walcowni blach gorących, a podłewki hamowały ogólnie tempo budowy, w związku z tym zagadnienie podłewek spędzało sen z powiek kierownictwu obiektów na odcinku V.

Widząc ślimacze tempo prac przy podłewkach, zacząłem po raz drugi zastanawiać się, w jaki sposób można by zmechanizować tę żmudną pracę. Zdawałem sobie sprawę, że nie zdamu tu egzaminu żadne środki doradne uciskania betonu. Ze względu na różnorodność szczelin i otworów, które należało wypełnić. Najlepszym sposobem byłoby uciskanie betonu w szczeliny pod pewnym ciśnieniem, co dawałoby gwarancję, że nawet niedostępne miejsca zostaną w całości wypełnione.

W tym kierunku, właśnie poszły moje usiłowania i w wyobraźni mojej zaczęły coraz wyraźniej powstawać zarysy zbiornika, z którego przy pomocy sprężonego powietrza wytryskałby płynny beton. W ślad za marzeniami poszła realizacja, a w związku z brakiem czasu na teoretyczną podbudowę swego zamierzenia, całość przygotowań opierała się na pewnego rodzaju wyczuciu i zmysle technicznym. Niezawodny Gręła i tym razem przyszedł mi z pomocą. Tak, jak w poprzednim wypadku, czynności te wykonywałem po godzinach pracy, aby ciekawscy przedwczasnie nie wykryli tego, co chciałem pokazać po zdaniu praktycznego egzaminu.

Niestety, pierwsza próba podawania betonu przy pomocy skonstruowanej tzw. pompy do betonu skończyła się fiaskiem, ponieważ po doprowadzeniu powietrza na dnie zbiornika wytwarzało się podciśnienie, poprzez które mający opadać beton nie mógł się przedostać do węża odprowadzającego. Przez dłuższą chwilę czułem się bardzo nieszczęśliwy, i tylko fakt, że całość wykonana została z materiałów odpadowych choć w części lagodziła gorzkie niepowodzenie.

Wypróbowany przyjaciel i współpracownik Gręła pocieszał mnie jak tylko umiał, gdyż sam świecideł-

rzył, że po pewnych poprawkach pompa spełni pokładane w niej nadzieje.

W chwili, gdy miałem już zrezygnować z dalszych prób wpadł mi do głowy genialny pomysł, aby wprowadzić do zbiornika dodatkową rurkę powietrzną od góry, przez którą sprężone powietrze wtłaczałoby masę betonu ku dół do zbiornika, pomagając w przepchnięciu się jego przez zewężający się lej do węża odprowadzającego na zewnątrz. Efekt tego posunięcia okazały się szokujące. W przeciągu kilku sekund pompa została opróżniona z betonu, który pod ciśnieniem roboczym około 3 atmosfer wydosławał się na zewnętrz tam, gdzie skierowano końcówkę węża odprowadzającego. Zahypnotyzowany sukcesem, nauczyłem jednego ze swych najlepszych konserwatorów obsługi urządzenia, które w okresie dwudniowym stało się rewelacją na budowie. Niestety w trzecim dniu pracy przechodzący obok pracujący pompy inspektor bhp wstrzymał jej pracę, ponieważ jako urządzenie pod ciśnieniem, podlegało kontroli Biura Dozoru Kotłówek.

Od tego momentu rozpoczęło się gorączkowe uzupełnianie papierkowych formalności, aby pompu można było jak najszybciej puścić do pracy. Po przewyciężeniu wszystkich trudności, na wzór prototypu wykonano nową pompę o większej pojemności betonu i przekazano do eksploatacji (15. IX. 1955 r.)

W ślad za tym wydarzeniem 4 października 1955 r. w zakładowej „Blyskawicy” ukazała się notatka zawiadamiająca, że pompa mego pomysłu przynosi 90 tys. zł oszczędności. Ponadto wprowadza ulepszenie jakości pracy i dziewięć razy zwiększa jej wydajność. Nawet Polskie Radio podało wiadomość o skonstruowaniu nowego urządzenia, które w dużym stopniu przyczyni się do terminowego zakończenia podłewek.

Niestety, pomimo licznych interwencji u ob. Moryła, samodzielnego referenta Racjonalizacji i Postępu Technicznego, aby zakończyć opracowanie dokumentacji pompy

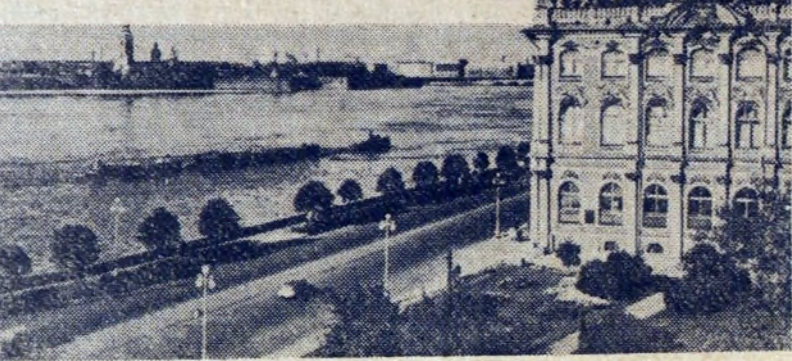


Krys. JERZY NAPIEŁACZ

w celu wysłania jej do władz nadzornych o przyznanie nam praw autorskich pomysłowi, skończyło się na tym, że otrzymałem połowę pierwszej raty wynagrodzenia, a całość sprawy utknęła w teczce u ob. Moryła i nie jest załatwiona do dnia dzisiejszego.

W dniu 1 I 1956 r. przeniesiony zostałem służbowo do pracy w Zarządzie Sprzętu, gdzie po okresie około ośmiu miesięcy, przeglądając dokumentację maszyn otrzymanych z importu wpadłem w osłupienie. Miałem oto przed sobą rysunek mojej pompy, odpowiednio powiększonej, z lepszym rozwiązaniem pokrywy zamykającej oraz zastosowaniem rur stalowych do odprowadzenia betonu w miejsce węża zainstalowanego w mym prototypie. Okazało się, że pompu tę wystawili Niemcy na MTP jako nowość w budownictwie przemysłowym, a po rozwiązaniu Targów pompa zakupiona przez Polskę zawędrowała do kombinatu. Po dokonany rozeznaniu sprawdziłem, że obydwie pompy (tzn. moja i ta z importu) pracują na tej samej zasadzie działania i prawie w niczym nie różnią się od siebie. To dobiło mnie do reszty. Zrozpaczony i oburzony zarazem na tak bezduszne podjęcie odpowiednich czynników do zgłoszonych pomysłów, pocieszałem się jedynie myślą, że nim konstruktorzy niemieccy wykonali swoją pompę, to moja rok wcześniej pracowała przy budowie kombinatu

## NAD NEWA



Już w Moskwie słyszeliśmy słowa zachwytu nad Leningradem. Nic też dziwnego, że byliśmy bardzo ciekawi zobaczyć dawny Petersburg — kolebkę rewolucji październikowej.

Miasto założone w 1707 r. przez Piotra I leży na stu i jednej wyspach, co w połączeniu z licznymi parkami i masą zieleni nadaje mu nieodparty urok. Mimo długiej podróży nikt z nas nie myśli o odpoczynku i zaraz po przyjeździe zapelniamy autokary, wyruszając na zwiedzenie miasta. Przydzielony nam przewodnik zapoznaje nas w niezwykle ciekawy sposób z historią Leningradu. W czasie obłężenia miasta trwającego 900 dni, zostało zniszczonych około 8 mln m kwadr. powierzchni mieszkalniczej, 187 budynków historycznych legło w gruzach. Każda rodzina od dawna tu zamieszkała straciła kogós z swoich bliskich.

Dzisiaj nie ma już śladów dawnych zniszczeń. Leningrad nie tylko został odbudowany, ale rozbudowuje się w dalszym ciągu. W najbliższej siedmioletce powstaną ponad 8 mln m kwadr. powierzchni mieszkalnych, stanie pięć fabryk, które będą produkować prefabrykaty do budowy nowych domów.

Przejeżdżamy obok „Letniego Sadu” — parku powstałego za panowania Piotra I. Tu spotykała się rosyjska inteligencja, przychodził tu Puszcyn i inni współczesnie żyjący poeci, pisarze, artyści, między nimi także Mickiewicz. W czasach carskich brama opatrzona była napisem „żołnierzom i psom wstęp wzbroniony”. Nie trzeba chyba dodawać, że dzisiaj piękny park dostępny jest dla wszystkich bez wyjątku obywateli.

Po drugiej stronie Newy wznosi się słynna twierdza Petropawłowska. Do czasów rewolucji mieściło się tutaj więzienie, w którym m. in. przebywali Gorkij i Dostojewski. W twierdzy pochowani są carowie — od Piotra I. Na szczycie głównej wieży liczącej 122,7 m wysokości umieszczony jest złoty anioł obracający się wraz z wiatrem, co miało dawniej ogromne znaczenie dla floty żaglowej. Codziennie punktualnie o godz. 12-tej, mieszkańcy Leningradu słyszą wystrzał armatni z twierdzy. Znane jest od lat powiedzenie, „zegarek chodzi jak wystrzał armatni”. W oddali widać latarnię morską zbudowaną w początkach XIX w. na wyspie Wasyla.

Z dużym zainteresowaniem zwiędzamy liczne pamiętki rewolucji, zatrzymując się dłużej przed Pałacem Zimowym. Właśnie tutaj miały miejsce historyczne wypadki „krwawej niedzieli” — tu rozpoczął się szturm krasnoarmiejców na siedzibę cara. Na rozległym placu pałacowym wzniesiono na pamiętkę zwycięstwa nad Napoleonem kolumnę Aleksandra z granitu, ważącą 600 ton. Na szczycie tej najwyższej na świecie, bo liczącej 47,5 m kolumny, stoi ogromny anioł z krzyżem. Obecnie plac jest miejscem obchodów pierwszomajowych i uroczystości państwowych. Wracamy nad Newę, aby popatrzeć na słynny okręt wojenny „Aurora”, którego działa dały sygnał do rozpoczęcia rewolucji.

Na dziedzińcu Muzeum Lenina oglądamy wóz pancerny, z którego Włodzimierz Lenin wygłosił pamiętne tezy kwietniowe po powrocie z emigracji. Wskazówki zegara na

wieży Muzeum zatrzymane są na godzinie, w której przestało bić serce Wielkiego Przywódcy Proletariatu Rosyjskiego.

Pamiętką z życia i działalności Lenina spotykamy w tym mieście na każdym kroku. W pobliżu dworca chińskiego stoi jego pierwszy pomnik wystawiony tuż po śmierci, odlany przez komсомolców z lusek kul wystrzelonych w czasie wojny domowej. W tym samym czasie robotnicy wystąpili do rządu z prośbą o przemianowanie Piotrogradu na Leningrad, by w ten sposób uczcić pamięć Woźdza Rewolucji.

I znów przejeżdżamy przez rozległe nabrzeża Newy. W oddali widoczne jest pierwsze muzeum w tym mieście, urządzone w dawnej bibliotece, gdzie przez 4 lata pracował Lomonosow. Przewodnik podaje nam ciekawostkę, jak w początkowym okresie istnienia Muzeum zachęcano ludzi do jego zwiedzania. Kobiety otrzymywały czarną kawę i kwiaty, a mężczyźni częstowano kieliszkiem wódki...

Mijamy stary uniwersytet zbudowany za Piotra I, gdzie na wydziale prawniczym jako eksternista zdawał egzamin Włodzimierz Lenin. Leningrad — to miasto inteligencji, wielkiej liczby studentów, studiują oni na około 300 wyższych uczelniach i w instytucjach naukowych.

Wysiadamy przy pięknym pomniku Piotra I na koniu. Odczytujemy napis „Peter prima — Katherina secunda”. Opodal pomnika stoi potężny sobór isakiewski zbudowany na 24 tys. sosnowych smół pokrytych pniach. Dla jego ozdoby zużyto 402 kg złota, a mógł pomieścić 14 tys. wiernych. Jak się dowiadujemy pod każdą kolumną znajdują się złote monety, które ofiarowywali kupy „za zbawienie dusz”. Po drugiej stronie soboru wznosi się druga postać na koniu — pomnik Mikołaja I — wielbiacza musztry i dyscypliny wojskowej. W tych czasach mówiono, że „głupi mądrego dogania tylko im sobór przeskadza”, mając na myśli zmienawidzonego przez naród Mikołaja I zasłużonego dla kultury rosyjskiej cara Piotra I.

Na zakończenie naszej wędrowki po mieście odwiedzamy tzw. Pole Marsowe, gdzie przy grobach bohaterów rewolucji pali się na ich pamiętkę wieczny ogień.

Zmęczeni, lecz pełni wrażeń wsiadamy do czekających na nas autokarów. Przed nami jeszcze trzy dni pobytu w urzekającym swym pięknem Leningradzie.

B. STYLO



# RÓWIEŚNICY



**P**rzyszli na świat wraz z narodzinami Ludowej Polski. Większość „wybrała” nawet ten sam miesiąc, a niektórzy ten sam dzień — 22 lipca. Rodzice 15-letnich jubilatów należą dziś do średniego pokolenia. Wielu z bronią w ręku walczyło z okupantem, narażając własne życie, nie szczędząc swoich sił dla wyzwolenia kraju. Nie zaszli beztroski młodych

lat, którą zabrała im wojna, nie zaszli młodej radości, którą zabrał im ciężki okres powojenny. Posiadają za to wielkie doświadczenie; pamiętają okropności wojny, brali udział w zacieraniu jej śladów.

A ci, którzy rodzili się w dniach wyzwolenia? Dla nich wojna jest tylko historią i to historią dość odległą. Znają ją z opowiadań rodziców i podręczników szkolnych. Są ubożsi o wielkie, trudne doświadczenie, ale doświadczenie, którego lepiej nigdy więcej nie zdobywać, którego żadne pokolenie nie powinno już przeżyć.

Co robią, kim są, o czym marzą — rówieśnicy Polski Ludowej?

Na pytanie to staraliśmy się dać odpowiedź odwiedzając ich z okazji zbliżającego się święta. Odwiedziliśmy około 40 mieszkań. Kierowaliśmy się tylko jednym: rokiem urodzenia.

Zły czas wybraliśmy jednak dla składania wizyt. Większość młodzieży spędza swoje wakacje na wsi, na koloniach, obozach harcerskich względnie z rodzicami na urlopach. Toteż nie ze wszystkimi udało nam się rozmawiać, w wielu wypadkach musieliśmy się ograniczyć jedynie do wymiany kilku zdań z rodzicami.

Nam wydaje się, że osiągnęliśmy cel, gdyż dowiedzieliśmy się co robią (a o to głównie chodziło) 15-letni rówieśnicy Polski Ludowej.

Czasem porównywaliśmy dzisiejsze życie 15-latków ze wspomnieniami rodziców, kiedy mieli tyle lat. Charakterystycznym jest, że w większości wypadków ich 15-lecie wyglądało zupełnie inaczej. Wszyscy niemal w tym okresie swojego życia już pracowali, nieliczni tylko mogli się uczyć. Tymczasem nasi „bohaterowie” w przeważającej większości chodzą do szkoły, nie pracują, mają możliwość zdobywania wiedzy bez potrzeby samodzielnego zdobywania środków na tę naukę. Dla nich jest to rzecz normalna i oczywista, właściwie trudno wyobrazić sobie inną sytuację. Ale o reszcie niech powiedzą nasze relacje.

**JASIA WOJCIK** jest jedną z tych, które są jak najbardziej dokładnymi rówieśnikami Polski Ludowej. Urodziła się bowiem 22 lipca, zatem w dniu ogłoszenia Manifestu Lipcowego. Wspominamy o tym, ponieważ naszą wizytą nie była zaskoczona, z góry domyśliła się, że do niej przychodzimy i że właśnie w związku z XV-leciem.

Jasia zdążyła do IX-tej klasy, jest trochę przemęczona, gdyż musiała naukę godzić z pomaganiem mamie w domu, która od paru miesięcy choruje. Ale mimo to świadectwo przyniosła wprost wspaniale: prawie same bardzo dobre.

Wytrwałości nauczyła się od swojej mamy, która mając 15 lat chodziła do ósmej klasy, ale równocześnie już pracowała zarobkowo.

Jasia po skończeniu liceum wybiera się na farmację. Myślała o stomatologii, ale ponieważ coraz trudniej jest się dostać na ten wydział, wobec tego rozsądna „jubilatka” nastawia się na nieco inny kierunek studiów, chociaż pokrewny.

**ANDRZEJ LUCKOŚ**. Otworzył nam właśnie on — nasz „bohater”. Zdziwiony wizytą, bynajmniej nie wykazał z tego powodu zadowolenia. Dlaczego? — wyjaśniło się dopiero później. Oderwaliśmy go od ulubionego zajęcia... robienia modeli. Jest bardzo skromny i być może nie przyznałby się nawet do swoich umiejętności i zamiłowań, gdyby nie to, że sami zwróciliśmy uwagę na kilka modeli okrętów i samolotów.

Pan Luckoś-senior — zdradził zainteresowanie Andrzeja, który poświęca modelom cały wolny czas.

— Czy chodzisz do szkoły?  
— Tak, do drugiej klasy Technikum, na wydział energetyczny.

— A po skończeniu szkoły, co myślisz robić?  
— Bo ja wiem, chyba do pracy...

Do rozmowy wtrącił się p. Luckoś, wyjawiając nam prawdziwe zamiary syna.

— Chciałby pracować zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, a więc gdzieś, gdzie miałby do czynienia z konstruowaniem, z majsterką.



Ojciec narzeka trochę na poświęcanie zbyt dużej ilości czasu modelom, co odbija się ujemnie na nauce. A warunki do nauki ma przecież dobre.

— Bez porównania lepsze niż ja. Nie mając nawet jeszcze 15-tu lat zaciągnąłem się jako elew do wojskowej orkiestry. Zmuszają mnie do tego ciężkie warunki materialne. Człowiek marzył o studiach muzycznych, lecz nie było na to środków i możliwości. Dziś zupełnie co innego. Chociaż nie jest jeszcze najlepiej, ale oni mają wymarzone warunki do nauki. Niestety nie zawsze umieją je wykorzystywać.

**JANUSZ WŁODARCZYK** jest trochę opóźniony w nauce z powodu choroby. Chodzi do VII klasy szkoły wieczorowej. Po jej skończeniu będzie się uczył zawodu, w któregoś ze szkół zawodowych. Jest jednym z pięciu synów państwa Włodarczyków. W czasie rozmowy zahaczyliśmy o wspomnienia ojca.

— Mając 15 lat — mówił pan Włodarczyk — kończyłem VIII klasę i równocześnie pracowałem jako kinooperator. Wtedy nie było tak łatwo jak dziś, trzeba było pomagać rodzicom i sobie.

**JÓZEF CZOPEK**. Zastajemy go w mieszkaniu, ale nie możemy się do niego dostać, gdyż drzwi zamknęła mama i wyszła na zakupy. W ten utrudniony nieco sposób zamieniamy tylko parę zdań. Dowiadujemy się, że Józef zdał do IX klasy Liceum Ogólnokształcącego.

**MARYSIA RYNCARZ**. Każdy wiek ma swoje problemy. Dla większości naszych 15-letnich rozmówców podstawowym problemem są postępy w nauce. Dla Marysi Ryncarz nauka nie jest problemem. Samę piątki na świadectwie! Zastajemy ją z dwójkiem młodszego rodzeństwa przy wakacyjnych porządkach, w ładnym, trypokojowym, spółdzielczym mieszkaniu. Rozmawia się z nią jak z dorosłą osobą. Jest zdecydowana iść na studia. Wprawdzie do matury pozostało jeszcze trzy lata, ale wybrała już zawód farmaceutki. Bardzo dużo czyta, oczywiście, jak zwykle w tym wieku, najchętniej książki podróżnicze.

**EDEK ZIERNICKI**. Niewiele ustępuje swej poprzedniczce wynikami w nauce. Ma tylko jeden stopień „dobry”, pozostałe „bardzo dobre”. To „pożeracz” książek — mówi o nim matka. Pewnie nawet na kolonii oderwie się od nich nie dłużej niż na spożywanie posiłków. Podobnie jak w domu. Książki zastępują mu wszystkie inne pasje jego wieku. Trzeba przyznać, nie częsty wypadek. Zwłaszcza, że nasz rozmówca pasjonuje się szczególnie astronomią.

**RYSIĘK SOLECKI**. Następny etap wędrówki, to mieszkanie państwa Soleckich. „Piętnastolatek”, to młodzieniec, którego nie podejrzewalibyśmy, że ma dopiero 15 lat. To już „pan” Rysiek. Dla niego nauka jest nie tyle problemem, ile koniecznością. Skończył 6 klas szkoły podstawowej. Do siódmej przeniósł się już do szkoły wieczorowej. Chce jak najszybciej skończyć z nauką, iść do pracy, mieć własne pieniądze. Otrzymanie pracy utrudnia mu jednak właśnie brak ukończonej szkoły podstawowej. Pochłania go głównie sport, szczególnie piłka nożna. Prawdopodobnie wielu z was zna go jako młodego zawodnika piłkarskiej drużyny „Hutnika”.

**KRYSTYNA BAZGIER**. Uczennica 9 klasy szkoły ogólnokształcącej, którą także raczej pasjonuje sport niż nauka.

— Dlatego ma — jak powiada jej mama — „państwo” stopnie, same prawie „dostateczne”. Ma jednak ambicję się uczyć. Wybierze prawdopodobnie kierunek ekonomiczny.

— Nasze dzieci nie doceniają możliwości do nauki, jakie mają obecnie. Moje dzieciństwo było znacznie trudniejsze. W wieku 15 lat musiałam już pracować — mówi matka Krystyny.

**STANISŁAWA JAGLARZ**. Jest najstarsza wśród trojga rodzeństwa. Ojciec, jak ogromna większość rodziców, z którymi rozmawiamy pracuje w Hucie im. Lenina. Mieszkają od kilku lat w Nowej Hucie, w ładnym dwupokojowym mieszkaniu. Przyjechali tu z Małej Wsi koło Wieliczki. Pytania o postępy w nauce i zainteresowania są raczej kłopotliwe.

**ZBYSZEK SZCZYGIEL**. Zainteresowania naszego kolejnego rozmówcy — Zbigniewa Szczygła są zadziwiające. Jako nowohucianin (mieszkający w N. Hucie od kilku lat) nie wybrał — jak najprościej dyktuje sytuacja — zawodu hutnika. Pragnie zostać mechanikiem i pracować w stoczni morskiej. Jest przy tym tak zdecydowany w swym wyborze, że już w najbliższym roku szkolnym porzuca Technikum Hutnicze, do którego dotąd uczęszczał i wyjeżdża do szkoły do Rzeszowa. W Krakowie bowiem nie ma szkoły, która by go przygotowała do wymarzonego zawodu. Z nie mniejszym zapałem niż o przyszłym zawodzie mówi o harcerstwie. Pracy w harcerstwie poświęca się z pasją.

\* \*

Wszystkim — i tym, których zastaliśmy i tym, którzy spędzają wakacje na obozach, koloniach i wczasach — przyjemnego wypoczynku życzą w imieniu redakcji

J. ŻABICKI, H. NOSKOWICZ



## Osiągnięcia piętnastolecia

### Przemysł

Uprzemysłowienie Polski jest podstawowym osiągnięciem władzy ludowej w ciągu 15 lat istnienia naszego państwa, jest bazą decydującą o rozwoju wszystkich innych dziedzin życia. Kierunek w industrializacji był, jest i będzie osią polityki gospodarczej Polski. Każda inna koncepcja oznacza dla naszego kraju regres gospodarczy, zacofanie i obniżenie stopy życiowej mas pracujących a tym, którzy nam to zalecają śni się widocznie ta Polska która do II wojny światowej była fclwarkiem obcego kapitału i jego surowcowo-rolnym zapleczem.

Jest rzeczą bezsporną, że rozwój przemysłu stanowi o rozwoju Polski. Przyjrzyjmy się więc nieco bliżej czego dokonaliśmy w dziedzinie przemysłu w ciągu 15 lat istnienia Polski Ludowej. Będziemy przy tym starać się — w miarę możliwości — czynić porównania z okresem przedwojennym po to, aby wskazać, jak ogromny skok naprzód uczyniliśmy w ciągu minionych lat 15, jak — właściwie — nieporównywalne są nasze sukcesy z tym, co działo się w przedwojennym dwudziestoleciu.

Tę ogromną różnicę zilustruje poniższa tabela.

Artykuły	Jednostka miary	Produkcja w roku 1958 do 1937 w %		
		1937	1958	1937 w %
Surówka w przetworzeniu na martenowską	mln ton	0,7	3,6	514
Stal surowa	„ „	1,5	5,6	366
Węgiel kamienny	„ „	36,2	95,0	262
Koks	„ „	2,3	11,1	486
Energia elektryczna	mld kWh	3,6	23,9	664
Obrabiarki do metali	tys. szt.	4,7	21,6	490
Obrabiarki do metali	tys. ton	1,7	33,2	19 razy
Statki oddane do eksploatacji	tys. DWT	—	174,9	—
Wagony osobowe	szt.	—	597,0	—
Wagony towarowe	tys. szt.	0,3	9,8	32 razy
Samochody ciężarowe	„ „	—	10,2	—

W okresie planu 6-letniego 1949—1955, w wyniku ogromnego wysiłku inwestycyjnego, osiągnięto znaczny rozwój podstawowych gałęzi przemysłu, a w szczególności: maszynowego, hutnictwa, energetyki, chemii.

Po sześciu latach przemysłowy obraz Polski poważnie się wzbogacił. Do końca roku 1955 uruchomiono 131 nowych przedsiębiorstw przemysłowych. W latach późniejszych dziesiątki innych. W latach 1954—1958 oddano m. in. do użytku.

W energetyce m. in.: 9 elektrowni ciepłych oraz elektrownię wodną w Dy-chowie.

W hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych oddano m. in. do użytku: Hute im. Lenina (11 wielkich zakładów produkcyjnych); siłownie, aglomerownie i walcownie rud w hucie im. Bieruta; odlewnie staliwa i 2 piece elektryczne w hucie „Warszawa” i walcownie blach w hucie im. Nowotki. Poza tym rozbudowano 17 innych hut i zakładów.

W przemyśle maszynowym obok uruchomienia takich zakładów jak FSO w Warszawie, czy fabryka łożysk kulkowych w Kra-

niku, wybudowano 10 innych wielkich zakładów metalowych.

W przemyśle chemicznym oddano do użytku m. in. szereg wydziałów (fabryk) w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, i w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu.

Wiele spośród wymienionych zakładów przemysłowych, choć uruchomiono je przed zakończeniem Planu 6-letniego, uzyskuje pełną moc produkcyjną dopiero w bieżącym pięcioletniu. Rozbudowa największych szandarowych gigantów przemysłowych 6-latków będzie trwała jeszcze kilka lat. Ich rola w naszej gospodarce będzie coraz większa. Na przykład udział Huty im. Lenina w ogólnokrajowej produkcji stali wzrośnie z 7,3 proc. w roku 1955 do 22 proc. w roku 1960.

# HUMOR i SATYRA

# LESZEK MARUTA

**STOPOWA NIESTAJĄCA**

OD REDAKCJI: Utworem poniższym otwieramy stały kącik wierszy satyrycznych pióra Adama Włodki.

## NOWOHUCKA SALATKA NA CODZIEN I OD ŚWIĘTA

**MUCHA**

Nieznaczenie skryta w rumianiutki  
bulce,  
spi wiekiście na piekarskiej półce.  
Gdy żyje — każdy ze wzgardą ją  
ploszy.  
Teraz kosztuje aż pięćdziesiąt groszy.

Niechże choć trafem szczęsnym się  
dostanie  
na dowcipnego piekarza śniadanie.

**EKSPERYMENT W BARZE MLECZNYM**

Kipi kasza. Kipi groch.  
Lepsza kasza niżli groch.  
Bo po grochu brzuszek boli  
a po kaszy się zagoi.

Leczy kasza. Szkodzi groch.  
Pokonamy kaszą — groch.  
Proszę najpierw zakupić z jaskiem  
a na drugie z masłem kaszkę.

To stało się to, czego najbardziej obawiali się wszyscy przewidujący i dalekowzroczni w naszym kraju. Narastająca z roku na rok fala kradzieży, rabunków, malwersacji i przestępstw gospodarczych doprowadziła w końcu do tego, że w całym państwie nie została już nic do ukradzenia!

Sklepy tekstylne i spożywcze, piekarnie i masarnie, zaświeciły w całym kraju pustkami. Na zakurzonych wystawach żółkły już smętnie w słoiku kartki z napisem „Wszystko skradzione”.

Zamiast tradycyjnych obwieszczeń: „Remont”, „Remanent”, „Przyjęcie towaru”, „Wyszędłem. Wróć za godzinę”, bieliły się na żaluzjach

opustoszałych sklepów wywieszki: „Napad z bronią w rękę”, „Napad rabunkowy”, „Włamanie”, „Manko”, „Przebrane przez Zarząd”, „Przepite przez kierownictwo”, „Przebrane w karty przez magazyniera”.

Jeszcze tu i ówdzie gorliwi stróże nocni pilnowali nieistniejącego dobytku, jeszcze tu i ówdzie straż przemysłowa obchodziła złupione magazyny, zdewastowane obiekty i puste budowle, jeszcze policja i sądy działały, tropiąc ostatnich złodziei i łapowników, ale wszyscy myśleli już jednak: to już koniec...

Stałem sobie któregoś poranka koło swej ukradzionej willi i dłubałem w swym starym, ukradzionym samochodzie, kiedy nagle z ganku zawołała mnie żona, którą też przed laty ukradłem memu serdecznemu przyjacielowi. Jest to zresztą jedyna kradzież, której szczerze żałuję...

— Lechu, chodź tu tutaj, sensacja! — wymachiwała trzymaną w rękę gazetą. — Patrz, co piszą w „Ekspresie”, który cudem ukradłam u kioskarza na rogu... Ostatni egzemplarz!

W mgnienu oka świsałem jej gazetę z rąk i przysiadłem z nią na ławce koło domu, zrabowanej z parku miejskiego.

„Sytuacja jest tragiczna — pisał autor artykułu — Brak możliwości dalszych kradzieży, brak jaśniejszych perspektyw jutra wysysa siły narodu i może położyć kres naszej cywilizacji... Ale za wcześniej jeszcze na opuszczanie rąk! Znany działacz

społeczny, obywatel A. oświadczył, że udało mu się ukradzić pewnemu cudzoziemcowi, bawiącemu niedawno u nas, genialny pomysł: OKRA-DAJMY SAMYCH SIEBIE! Kto wie, czy to nas nie uratuje?”

— Możemy spróbować — powiedziałem do żony — poczekajmy tylko, aż się ściemni!

W nocy, zamaskowany i uzbrojony w nóż, włamałem się do naszej sypialni. Zrabowałem stamtąd wszystkie nasze oszczędności i biżuterię, a dla zatarcia śladów — podpaliłem dom.

Nazajutrz rano zameldowałem się na komisariacie policji. Komisarz akurat przymierzał cywilne ubranie, kiedy stawiłem się u niego w gabinecie.

— Czego? — powoli mnie kwaśno.

— Panie komisarzu, melduję, że okradziono mnie dziś w nocy!

— Co?! Co?! — komisarz nie do wierzał własnym uszom. Wzruszony, padł na fotel. — Człowieku, powtórz to raz jeszcze!

— Okradziono mnie! — powtórzyłem.

— Ee, kpiśz sobie ze mnie!... Kto? Gdzie? Kiedy? — komisarz przyglądał mi się z niedowierzaniem.

— Ja sam... samego siebie!

— Komisarz aż podskoczył na fotelu.

— Sam... samego siebie?! Toż to... cudowne, genialne!

Z miejsca rozdzwoniły się telefony: do dyrekcji policji, do ministerstwa. Gazety momentalnie podchwyciły moje nazwisko: Znakiemity racjonalizator, obywatel M! Kradniemy metoda M! Niewyczerpane możliwości odrodzenia sądownictwa, prokuratury i inspekcji handlowej!

Wkrótce potem podano pierwsze wiadomości ze wszystkich stron kraju: MILIONER S. UKRADŁ SAMEMU SOBIE 1.000.000 DOLARÓW! DZIŚ RANO ZOSTAŁ ARRESTOWANY! WALERY P. PO ŚMIERCI BOGATEGO WIJJA, SAM SIĘBIE OKRADŁ ZE SPADKU! SUROWA KARA DLA FELIKSA W., ZŁODZIEJA WŁASNEGO ZEGARKA!... WYROK NA LUDWIKĘ K., KTÓRA REZ SKRIPULÓW OCPA- DLA SAMĄ SIEBIE — UBOGĄ WDOWE!...

Czytałem pilnie te komunikaty i radowałem się w duchu. Nie zginie nasz naród, rozkwitnie znów, społeczeństwo, okrzepnie!

Dostałem dziesięć lat.

### LAMENT RYCERSKI W LUDOWEJ GOSPODZIE

Wiek Dwudziesty  
oszczędność czasu propaguje,  
a tu: przymusowy  
ciężkoobrotowy  
sport!  
Od pancerza mięsa nóż mój  
odsłakuje  
niczym wysłużony muzealny kord.  
Ale walcząc dalej  
zarzące, z wściekłością:  
talerz mój w stołowe Psie Pole się  
zmienił...

— Hej! Naostrzyć noże! Albowiem nie chciałyby się spóźnić o kwadrans pieczeni.

## ANECDOTY

Podczas koncertu znanego dyrygenta Filadelfijskiej Orkiestry Symfonicznej, Leopolda Stokowskiego, doszło do niebywałego skandalu. Stało się to na trakcie, wykonywane zwykle poza sceną, tym razem nie rozległo się uwalce. Kiedy po zakończeniu utworu „Leonora III” Beethovena wściekły dyrygent pobiegł za kulisy, zobaczył tam dyżurnego strażaka, który trzymał mocno wyrywającego się trabacza.

— Panie kapelmistrzu — zameldował dumnie strażak Stokowskiemu — ten łobuz chciał tu trąbić podczas pańskiego koncertu. Dobre, że udało mi się go zatrzymać, bo dopiero byłoby skandal!

\*  
Stawny matematyk amerykański Dawid Smith wyjaśniał pewnej dostojnej damie, na jakich zasadach działa telegraf podwodny, założony wówczas między Europą i Ameryką. Po wielu szczegółowych wyjaśnieniach dama zapytała jeszcze:

— Panie profesorze, ja tylko jednego nie rozumiem: dlaczego telegramy, przychodzące kablem transatlantyckim, są suche?



## S. GRODZIŃSKA DYREKTOROWA.

Człowiek to ma w sobie takie coś w środku, co boli w sercu, czy w żołądku. Trudno powiedzieć, bo obydwa organy tak blisko siebie są umieszczone. Serce boli? Czy żołądek?... Ja nie mam specjalnego wykształcenia, ale teraz, odkąd nam się dobrze powodzi, to sobie często myślę. A on powiada, czego myślisz? Prochu, powiada, i tak nie wymyślisz.

Pewnie! Dlaczego mam proch wymyślić? Nawet nie mam tej ambicji. Tylko się tak zastanawiam. A on powiada, czego się zastanawiasz? Co ty masz, powiada, do zastanawiania? Guziki, powiada, żebym miał przyszłe i (łuste mięso, powiada, wiesz, że mi szkodzi, a już drugi raz w tygodniu tłuste mięso.

Zresztą nie narzekam. Jak na dwadzieścia lat po ślubie, to i tak nie ma co narzekać. Pić specjalnie nie pije, pensje przynosi.

Na wysokim szczeblu urzęduje, „nasz człowiek” — mówią o nim w teraźniejszych sferach.

I żeby nie te nogi, to by mi nawet nic takiego nie przyszło na myśl. Ale w życiu już tak jest, że czasem nogi człowiekowi oczy otwierają.

Na to przyjęcie do ministra dzisiaj samych ważnych zaprosił. Bardzo był zadowolony, że jego też, szary krawat, powiada, żebym mu naszykowała, ciemne ubranie, te maciupcie ordery i skarpetki ze stylonu. Więc sobie też uprząm żabocik biały do sukienki, włosy zakręciłam i czekam. Ale widzę, że już druga skarpetka wciąż się nie, więc mówię: do tego żabocika chyba najlepiej z grzyweczką. A on już stoi w lustrze i złości się na krawat; najlepiej z grzyweczką, powiada, i psiakrew, nie chce się draństwo zawiązać.

— Bo co go tak szarpiesz — mówię — i może uważasz, że lepiej bez grzyweczki, tylko tótk rozciapirzyć?

Rozciapirzyć, powiedział, i żebym mu dała marynarkę. Więc mu dałam marynarkę, ale tak napomykam, że na takie przyjęcie to chyba wypada z żoną.

— Jak ktoś chce, to z żoną, a jak nie, to nie. Nie ma tego, żeby kładli nacisk. Kwestia wycucia! Poszedł.

W pewnym sensie trzeba mu przyznać rację, on ma dywan w niebieskie kwadraty w gabinecie, a ja raków na bankiecie dwudziestego drugiego lipca nie jadłam, bo nie wiedziałam jak. Zona wiceministra była. Rękami...

Mówię potem w domu, to on zaraz, że jej wolno, bo ona dwa lata w Paryżu siedziała, a ja na swoim Powiślu nawet nie widziałam rak. I że tak długo można się było ze mną pokazywać, póki był snobizm na robotnicze pochodzenie.

Jak na referacie siedziałam. Albo na kazaniu. Bo wyszło, że jestem nie w porządku. Dialektycznie. Stałam w miejscu wbrew teorii marksistowskiej. Już nawet Marks przeciuco mnie...

— A w ogóle — powiada — wszyscy naokoło mają coraz lepsze żony.

— Zewnętrznie, Stasiu, zewnętrznie! Chociaż co z tego, że zewnętrznie? Pewnie, do wewnątrz nikt im nie zagląda.

A Florczakowa? Przepraszam bardzo! Jeszcze gorzej, po niej widać dobre pochodzenie kieszonkowe niż po mnie, a Florczak wsiadła ją prowadzi. Co prawda jej wolno, ona przed wojną w więzieniu siedziała. Ma prawo mieć gorszą prezencję. Albo — albo.

Ja to ni pies, ni wydra. W Paryżu nie siedziałam, w więzieniu też nie. Taki pech.

A Karasińska? Ona też w Paryżu nie siedziała, w więzieniu nie siedziała... No, ale za to w biurze z nim siedzi. Z Karasińską zainteresowania znowu ma wspólne. Karasińska to, Karasińska tamto.

Pierwszorzędna siła. Zetempówka, a jednak wysoko dzierży szandar — powiada — kobiecości.

Dzierży! Dekolt założy od ucha do ucha, biust jak na defiladzie. Pewnie — jak narkasz fizybinów! Tu ściśnięte, tam wypchnięte, tyłkiem kręci jak na zawiasach. Dzierży! Szandar... „Pierwszorzędna siła”

Chociaż wierzę... Amerykańską pastę do butów „Kiwi” mi kupiłam w prywatnym sklepie, niech się zaprezentuje, zawsze przyjęcie u ministra.

Nie zabrał mnie.

Tak, tak, mężczyźni wyrastają ze swoich żon.

A przecież postawna jestem kobieta, tylko na Front Narodowy nie wyglądam. Nogi mam możliwe... Ale co mi z tego? Nogi ma się przez mężczyznę. Same przez się, to tak jakby ich nie było.

Jak ty się uśmiechasz, Mania, to się naokoło ciepło robi, jakby słońce zaświeciło albo centralne ogrzewanie, tak żartował, ale kiedy to było?

No, bo dawniej, jak nam było ciężko, to gdzie on miał głowę do nóg. Potem pracował, uczył się, gdzie nogi! A teraz ma dywan w niebieskie kwadraty w gabinecie, minister go na przyjęcie zaprasza. Nasze czasy, Mania, nadeszły, powiedział. A na moje nogi się nie patrzy.

I tak mi się to życie z rąk wypsnęło... Nie zabrał mnie na przyjęcie. Wyglądam, powiedział, jak lewackie odchylenie...

rys. B. Dziekan

## ROBOTY



### POGODA

Przez dobrych kilka dni mieliśmy słońca i ciepła aż za dużo. Całą Europę objęła niebywała fala upałów. W Polsce temperatura dochodziła do 36 stop. C (oczywiście w cieniu, bo tylko tak mierzona temperatura jest miarodajna — specjalne budki meteorologiczne). Jeżeli ludzie, których praca zmusza do pozostania na lipiec w miesiące już po dwóch, czy trzech dniach zaczęli narzekać na upał, to miliony wczasowiczów, zwłaszcza tych nad morzem rozkoszowały się słoneczną pogodą, woda w morzu była tak ciepła, jak rzadko kiedy. W ub. sobotę i niedzielę jedna połowa Krakowian wyległa na baseny kąpielowe i nad Wisłę, druga wyjechała w góry. Szosa zakopaska jeszcze nie widziała nigdy takiego niekończącego się sznur samochodów i motocykli jak w te dwa dni.

Tak to jeden niewidzialny czar — wyż baryczny zmienił obraz świata. Przyszły — jak wspomnieliśmy — w poprzedniej notatce z nad Francji, zatrzymał się na 3 dni nad Polską i spowodował gorące masy powietrza kontynentalnego. Z chwilą dalszego przesunięcia się centrum wyżowego na wschód, fala upałów zalała się, wystąpiły burze i opady. Polska dostawała się przejściowo pod wpływ zotoki niżowej z nad Skandynawii.

Kiedy piszemy te słowa, od zachodu rozbudowuje się nowy kin wysokiego ciśnienia związany z wyem azorskim. Jeżeli sytuacja atmosferyczna rozwijać się będzie normalnie, to po okresie ochłodzenia, i względnej niepogody powinna przyjąć nowa seria pięknych słonecznych dni może nie tak upalnych jak tydzień temu, ale na tyle ciepłych aby zaspokoić najbardziej nawet wymagających wczasowiczów.

PROMYK

### Na budowach Nowej Huty

# 7.800 izb mieszkalnych otrzyma Nowa Huta w przyszłym roku

Jan informuje nas DBOR, w roku przyszłym planuje się zbudowanie w Nowej Hucie 7.800 izb, co stanowi ogromny skok w porównaniu z ostatnimi latami. Ponadto około 2 tys. izb rozpoczętych również w roku 1960, przewiduje się do wykończenia w następnym roku. Przyszły rok przyniesie nam poza tym rozpoczęcie budowy osiedli na Wzgórzach Krzesławickich.

Jakie zmiany przewiduje nowohuckie budownictwo w

realizacji izb mieszkalnych? Izby, nie większe wprowadzie od budowanych obecnie, będą miały znacznie lepiej rozplanowane wnętrza. Tak np. projektanci rezerwują miejsca na pralkę w łazience i na lodówkę w kuchni, która ma być dodatkowo wyposażona w wiszące szafki i obudowę zmywaków.

Budownictwo nasze w dalszym ciągu napotyka na szereg trudności. Najważniejszą z nich, to nienadążanie wyko-

nowstwa za projektami inwestycyjnymi, mimo że roboty budowlane są już w wysokim stopniu zmechanizowane. Chodzi tu zwłaszcza o roboty komunalne wykazujące największe zaległości. W związku z tym konieczne byłoby utworzenie w mieście nowego przedsiębiorstwa, wykonującego te roboty.

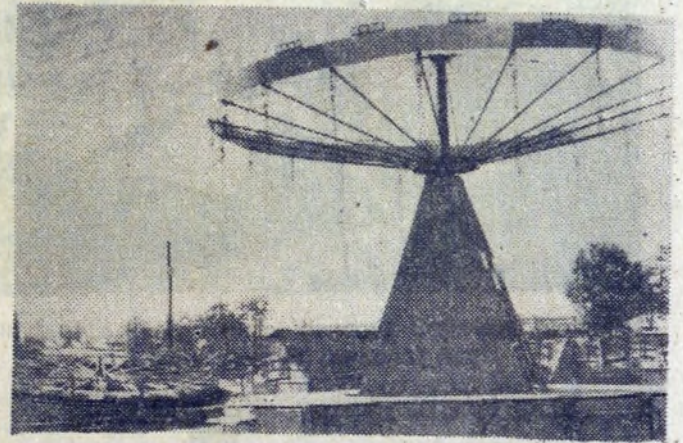
Na ostatniej sesji poświęconej zagadnieniom budownictwa, zwrócono uwagę na zagrożenie wykonawstwa około tysiąca izb w bież. roku. Miejmy nadzieję, że trudności zostaną pokonane, a plan zrealizowany zgodnie z harmonogramem, tak jak w roku ubiegłym.

Wesołe Miasteczko



Uśmiechnięta dziewczynka jest jedną z niewielu, które odwiedzają „Wesołe Miasteczko”.

czeka!



Karuzela niestety nie ma powodzenia.

Przed miesiącem otwarto w Nowej Hucie „Wesołe Miasteczko”, które zlokalizowane jest za Placem Centralnym, w sąsiedztwie kolorowych bloków osiedla D-1. Zdarzać by się mogło, że w Nowej Hucie będzie ono niało szczególne powodzenie. Zamieszkuje w niej przecież ogromna ilość dzieci, które chętnie korzystają z huśtawki, karuzeli i innych atrakcyjnych urządzeń „Wesołego Miasteczka”. Tak zresztą było w zeszłym roku, kiedy „We-

sołe Miasteczko” mieściło się w centrum dzielnicy, na placu przy osiedlu B-1. Niestety nie można tego powiedzieć o obecnym „Wesołym Miasteczku”. Przez długie godziny światło jego pustkami. Mimo trwających wakacji, urlopów i ładnej pogody, tylko nieliczni go odwiedzają. Gdyby miasteczko zostało zlokalizowane w innym punkcie miasta, miałoby większe powodzenie, niż w tej chwili.

j. z.

### Jak przebiega remont szkół?

Za sześć tygodni znowu zapelnia się szkolne sale. Obecnie, w okresie wakacyjnym, przeprowadzane są konieczne remonty w budynkach szkolnych. Remont dotyczy szkół nr 81, 84, 85, 86 i 82, w której wrześnie usunięto grzyba.

Akcją remontów objęte zostały także szkoły w okolicznych gromadach, a to w Mogile, Czyżynach i Krzesławicach. Wszystkie wymienione roboty wykonuje Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Budownictwa z Krakowa. Jak stwierdzają władze szkolne, prace wykonywane są solidnie, ale niestety nie zawsze w terminie. Przyszkoda są przede wszystkim bra-

ki materiałowe, zwłaszcza w drzewie, a konkretnie chodzą o deski na podłogi.

Jeżeli już wspomniemy o szkołach, to warto wspomnieć o nowozmieszonym budynku na osiedlu D-31. Dotychczas brak jest jeszcze dokumentacji na pracownię fizyko-chemiczną i instalację przewodów gazowych. DBOR powinien więc wyegzekwować od Biura Projektów przyspieszenie prac. W przeciwnym razie szkoła nie będzie uruchomiona od 1 września br. A ponieważ wpływ uciążliwy jest ogromny i ciasnota w klasach zwiększa się z każdym rokiem, sprawę należy potraktować jako bardzo pilną.

### Z PRACY KOLEGIUM KARNO-ORZEKAJĄCEGO

Jak się dowiadujemy z wydziału Karno-Administracyjnego Prezydium DRN, w jego pracy nastąpiły ostatnio pewne, korzystne zmiany. Uchwalono np., że za niszczenie zieleni i drzew będą nakładane wysokie kary pieniężne, nawet do 3 tys. złotych. Moze to wreszcie ukróci lekkomyślne i szkodliwe zaśmiecanie, deptanie uprawników, zrywanie kwiatów itp.

Dalszą innowacją jest zamiana niezaplaczonych w terminie grzywien na karę „areszt zastępczego”. Za 100 zł można „posiędzieć” 4 dni. Obecnie w rozprawach typu chulińskiego bierze udział jeden w danym dniu oskarżyciel publiczny, typowany przez komendanta MO.

dzielnicy i aby przystanek przed DMH był brany pod uwagę nie tylko w godzinach przed rozpoczęciem pracy, ale po prostu zausze, jako przystanek na żądanie.

Jak informuje nas dyrekcja MHD artykułami przemysłowymi, w najbliższym czasie Nowa Huta otrzyma dwa nowe sklepy preselekcyjne. Jeden z nich będzie sprzedawał przecienioną karkówkę, a drugi różnego rodzaju maszyny, jak prakki elektryczne, lodówki, maszyny do szycia i inne atrakcyjne artykuły, potrzebne w każdym gospodarstwie domowym.

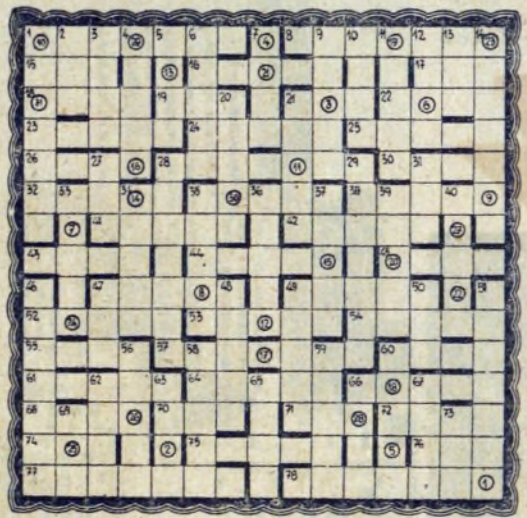
### Krótko

Mieszkańcy Nowej Huty byli wielce zdumieni, a nawet oburzeni tym, że tramwaje w ostatnią niedzielę nie zatrzymywały się przy DMH. Upały ściągający tłumy ludzi nad żarów i rzekę Dłubnię, nie też dziwnego, że decyzja MPK wydaje się być niezrozumiała. Swoją drogą, że nie dotyczy to wszystkich wózków, jādących w kierunku kombinatu. Byli i tacy motorniczowie, którzy „szli na rękę” wycieczkowiecom, zatrzymując tramwaj w tym miejscu. Prosimy jednak dyrekcję MPK, aby wzięła pod uwagę potrzeby i życzenia mieszkańców naszej

### KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1. Gryzoń żyjący w wysokich górach. 8. Król Węgier i Chorwacji (1070 — 1116). 15. Jednostka monetarna Turcji i Włoch. 16. Pewność siebie, wielka śmiałość. 17. Gatunek popularnej margaryny. 18. Kraj na Bliskim Wschodzie. 18. Czasem „kończy partię szachową. 21. Zwierzę pójnocy. 21. Filigran. 23. Kasza z pszenicy. 24. Piak podobny do sokola. 25. Rozpadliny w maszynach skalnych. 26. Pojazd mechaniczny. 28. Rodzaj przenośnej

lania koni. 32. Zbiera się z łaki. 33. Imię żeńskie. 34. Żołnierz kawalerii w dawnym wojsku polskim. 35. Ples jamnik. 37. Znana rzymska nazwa głównego ośrodka przemysłowego Belgii, Liège. 40. Człowiek działacz polskiego ruchu robotniczego, współredaktor „Nowego Przeglądu”. 41. Pierwiaszek chemiczny. 44. Obwód, okręg, obszar. 46. Słynny filozof włoski, uwielbiony przez inkwizycję i spalony na stosie. 48. Trzyma się psiego ogona. 70. Nie was i nie



zasilony. 30. Rasa konia. 32. Tytuł znanej powieści Polii Gojawki, czyńskiej. 35. Inaczej: skończy życie. 38. Filisacy rzeźni. 41. Poczwaraka owadu. 42. Wielka ilość, duży napływ. 43. Jednostka monetarna w starożytnym Grecji. 44. Plus minus, w przybliżeniu. 45. Przykrycie na konia. 47. Przerewolucyjna nazwa ZSRR. 49. Sznur z ruchomą pętlą do chwy-

4. Gruba tkanina wełniana. 5. Nie ostra. 6. Gatunek papugi. 7. Urok, powab, краса. 9. Jezioro w ZSRR, drugie co do wielkości w Europie. 10. Gruby, skręcony powróż. 11. Rzeźka w Słowacji. 12. Inaczej: prawdopodobnie. 13. Jest taka Daria w ZSRR. 14. Ryby nie starsze od roku. 20. Narzędzie kuchenne. 21. Inaczej: w jednej linii, pod sznur. 27. Pierwiaszek chemiczny. 28. Starożytny kraj alpejski na południu od Dunaju, zamieszkały przez Celtów. 21. Składność końcówek w wierszu. 33. W piosence śpiew w jeziorze. 34. Odcinek, bon. 35. W mowie potocznej: przyjaciółka, powierniczka, zaufana. 36. Odbity czapek wojskowych. 37. Plac zgromadzeń w starożytnych miastach greckich. 39. Pięćciastak Mojżesza. 40. Słynna włoska gwiazda filmowa. 46. Wybitny polski aktor i reżyser teatralny (1885 — 1947). 47. Skorupiak morski. 48. Roślina z rodziny lilowatych. 49. Jon o ładunku ujemnym. 50. Mieszaniec powstały ze skrzyżowania

dromadera z wielbiędem dwugarnym. 51. Namienity miłośnik filmu. 56: Miejsce lotniskowa na Wybrzeżu. 58. Imię żeńskie. 59. Centralny organ prasowy Włoskiej Partii Komunistycznej. 60. Wywar po odciągnięciu wódki w gorzelni. 62. Imię żeńskie, zdrobniale. 63. Inaczej: dąży do czegoś, wspina się. 65. Drugi okres ery mezozoicznej. 66. Najprostszą maszyną do podnoszenia ciężarów. 67. To samo co porażenie. 69. Przyjaciel Adama Mickiewicza. 73. Rodzaj pióra kreślarskiego. Litery w polach oznaczonych kółkami, czytane od 1 do 31 tworzą aktualne hasło (w odpowiedzi wystarczy podać tylko końcowe rozwiązania).

Rozwiązanie należy przysyłać na adres redakcji do dnia 26. VII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody w postaci WARTOŚCIOWYCH KSIĄZEK.

### Co gdzie kiedy!

**KINA SWIT**  
Godz. 15.45, 18, 20.15 do 21.00. „Marynarzu strzeż się” komedia angielska, od 22.00. „Takiich dwóch jak nas trzech” komedia kryminalna prod. francuskiej.  
**SWIT mała sala**  
Godz. 17, 19 do 19.00. „Ukrzyżowani kochankowie” dramat japoński, 20—23.00. „Kapitan z Köpenick” satyra prod. NRF, od 24.00. „Kryż walecznych” nowelowy prod. polskiej.  
**SWIATOWID**  
Godz. 15.45, 18, 20.15 do 23.00. „W obronie mojej miłości” dramat

prod. francusko-włoskiej, od 24.00. „Komisarz i róża” komedia kryminalna prod. francuskiej.

**SWIATOWID mała sala**  
Godz. 17, 19 do 19.00. „Gwendalina” dramat prod. włoskiej, 20—23.00. „Wakacje z Moniką” dramat prod. szwedzkiej, od 24.00. „Porte de Lilas” dramat francuski.

**TEATR LUDOWY**  
Przerwa urlopową. Od 20 do 24.00. godz. 19.15 „Huragan na Całnie” w wykonaniu zespołu Teatru Staro im. Modrzęjewskiej.



### Świąteczne rozważania kibica

Uroczystości 15-lecia Polski Ludowej nieodmiennie kierują naszą uwagę wstecz, każą spojrzeć na przebyta drogę. Spróbujmy więc przypomnieć kilka faktów z własnego podwórka — z życia sportowego Nowej Huty. Warto podkreślić, że działalności organizacji sportowych, która rozpoczęła się prawie równocześnie z rozpoczęciem budowy naszej dzielnicy, nie była łatwa. Sport przyjmował się u nas powoli, z oporami. Dopiero ostatnie dwa lata przyniosły znaczny wzrost zainteresowania sportem. Ilustrują to najlepiej następujące cyfry: w roku 1957 imprezy klubu sportowego Wandy (jednego z dwu filarów sportu w Nowej Hucie) oglądało zaledwie ok. 13 tys. widzów. W ubiegłym roku cyfra ta podskoczyła do 126 tys., a w bieżącym roku, mimo że daleko jeszcze do końca sezonu, ilość widzów na meczach organizowanych przez Wandę sięga już 150 tys.

Ten powolny wzrost zainteresowania sportem podlega za sobą przypłyły nowych adeptów sportu do klubów sportowych. W klubach Nowej Huty trenuje regularnie ok. 2 tys. zawodników. Największe sukcesy odnoszą bezsprzecznie żużlowcy Wandy. Sekcja ta pracuje zaledwie drugi rok i już znajduje się w czołówce zespołów drugoligowych — nie bez szans na awans do ekstraklasy. Żużlowcy cieszą się w Nowej Hucie oibryzną popularnością i na swoich meczach biją na głowę wszelkie lokalne rekordy ilości widzów. Zasluzoną sławą cieszą się pięciarze. Zespół Hutnika awansował w tym roku do drugiej ligi, i do wielozastępców sukcesów dołączył ostatnio zwycię-

stwo nad mistrzem Polski — Legią Warszawa. Pięciarze Wandy w tym samym czasie wywalczyli miejsce w lidze okręgowej.

Pilkarze od szeregu lat walczą w lidze okręgowej. W chwili obecnej drużyna Hutnika zajmuje czołową pozycję, natomiast Wanda znajduje się już na niebezpiecznej krawędzi. Oprócz tych trzech „bombowych” dyscyplin sportowych młodzież Nowej Huty uprawia w swoich klubach siatkówkę, koszykówkę, tenis stołowy, lekkoatletykę, kolarstwo. Ostatnio zorganizowano sekcję tenisa ziemnego. Ten szeroki wachlarz zainteresowań działaczy sportowych naszej dzielnicy jest niewątpliwie godny uznania i gwarantuje prawidłowy rozwój klubów.

### DALIN — WANDA 0:4 (0:2)

Pilkarze Wandy pokonali w Mysłowicach zespół Dalina — najstarszą drużynę ligi okręgowej, która nie wygrała jeszcze żadnego ze swych 27 spotkań mistrzowskich. Wanda miała wyraźną przewagę przez pełne 90 minut gry, która potrafiła uwidocznić 4 bramki, nie tracąc przy tym żadnej. Napastnicy wykazali umiejętność wykorzystywania sytuacji podbramkowych. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kadłuczka 2, Wierciński i Siłusarczyk.

Po ostatniej kolejce w tabeli ligi okręgowej nie zeszły większe przesunięcia. Trzy czołowe drużyny uzyskały wynik remisowy i utrzymały dotychczasowy stan posiadania. Hutnik na skutek porażki oddalił się od nich o 1 punkt. Wanda nie poprawiła wprawdzie lokaty, ale zwiększyła dystans dzielący ją od następnej drużyny do 3 punktów.

### PIŁKARZE ODPCZYWAJĄ

Pilkarze krakowskiej ligi okręgowej zakończyli pierwszą część swego „maratonu”. Cześć ich teraz krótki, dwutygodniowy wypoczynek. W ostatniej rundzie przed przerwą, drużyny Nowej Huty odniosły tylko połowiczny sukces. Hutnik przegrał niezasłużenie z Wisłą i b. natomiast Wanda zdobyła dwa punkty w Mysłowicach.

Wisła Ib — Hutnik 4:2 (0:1). Zespół Hutnika był w przeważnie całego meczu drużyną lepszą. Swą przewagę uwidocznił cyfrowo, ale tylko do 75 minut gry.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacji, no-Prasowa Nowej Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynnek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-49. Sekretariat administracyjny 35-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C-4

# 15-LECIE W FOTOGRAFII

Malarz pracujący przy fragmentach monumentalnego płótna musi cofnąć się kilka kroków wstecz, gdy chce jednym rzutem dokonać oceny całości. Nam wypada postąpić tak samo, jeżeli z okazji święta wyzwolenia mamy dobrze sobie uzmysłwić, czego dokonaliśmy już w ciągu 15 lat. Spójrzmy jednak najpierw na okres międzywojenny: miał jeden rok po drugim, z okazji świąt narodowych strzelały korki szampa na dygnitarskich bankietach i to niemal wszystko. A poza tym: było źle, szło ku jeszcze gorszemu. Wspomnijmy wrzesień.

Nadeszły lata Polski Ludowej. Ani nie spostrzeżliśmy, jak narodziła się nowa tradycja. Co roku dzień święta wzbogaca kraj o nowe zakłady przemysłowe, nowe osiedla i dzielnice, niekiedy nawet całe nowe miasta. Rośnie to dzieło z dnia na dzień w systematycznym, powszednim trudzie tysięcy pracujących. Wszyscy codziennie czytają notatki prasowe o postępach robót na setkach budowli, o nowych blokach mieszkalnych, oddziałach fabryk, potężnych maszynach. Ale właśnie raz do roku, 22 Lipca, współtwórcy tego wielkiego dzieła ocierają pot z czoła i patrzą na to, czego już dokonali. Odczytują na tablicy wydarzeń te węzłowe punkty, przez które przebiega krzywa wzrostu naszej siły gospodarczej i wzrostu kultury. Kilka zdjęć zamieszczonych obok obrazuje nam historię trudnych, ale owocnych ostatnich 15-tu lat.



Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza szczególnie troskliwą opieką dzieci oraz młodzież i zapewnia im najszerze możliwości rozwoju (art. 68 Konstytucji PRL).



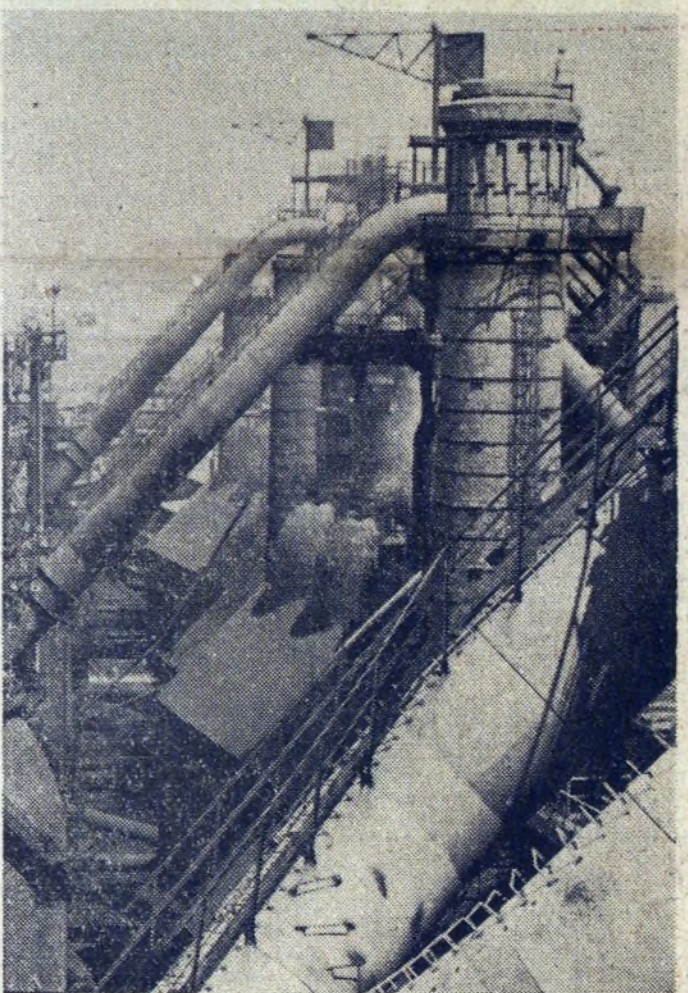
Niemiecki samochód pancerny zdobyty przez oddział BCH pod Kurowem 26 lipca 1944 r.



By mogły rosnąć nowe hale fabryczne i domy — zbudowaliśmy cementownie w Wierzbicy — jedną z największych na terenie kraju.

Helikopter na dachu Grand-Hotelu. W usługach turystycznych nie chcemy być gorsi od innych.

W naszych stocznicach budujemy nowoczesne statki o wyporności 10 tys. ton.



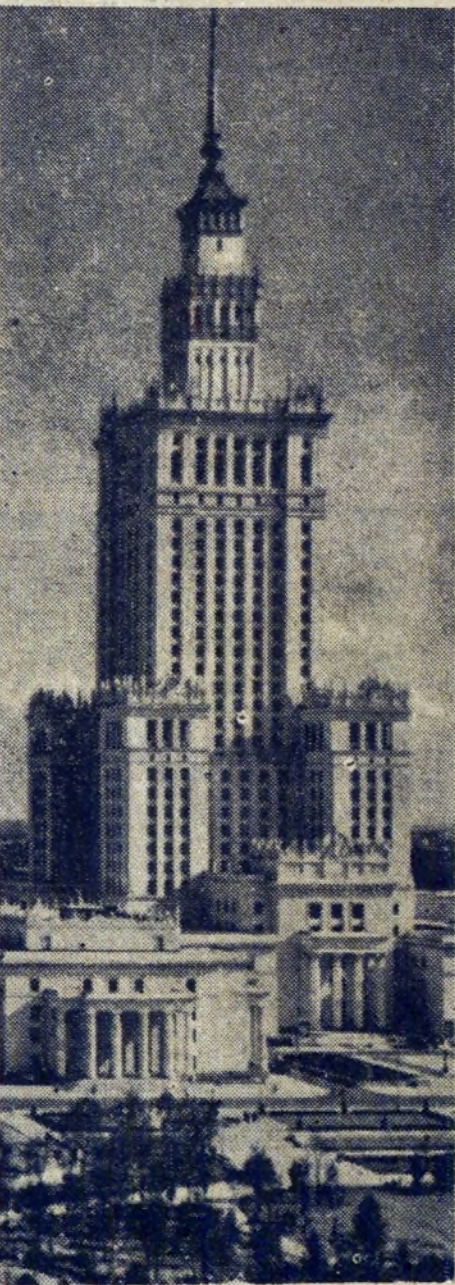
W ciągu kilku zaledwie lat wybudowaliśmy wiele nowoczesnych zakładów produkcyjnych. Do największych zaliczamy Hutę im. Lenina, której produkcja stali w 1965 r. osiągnęła 3,3 mln ton.



Największy gmach stolicy Pałac Kultury i Nauki — symbol przyjaźni polsko-radzieckiej.

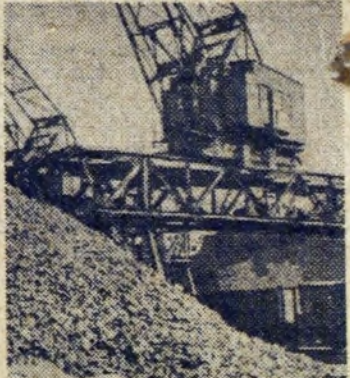


Obok nowoczesnych bloków mieszkalnych w Warszawie odbudowuje się zabytkowe budowle zniszczone przez hitlerowców



Elektryfikacja kolei usprawni transport, zaczęliśmy od połączeń z zagłębiem przemysłowym Śląska i rozbudowy linii na Wybrzeżu.

Szczecin. Przeładunek węgla na eksport.



Pół miliona ludzi pracy w Polsce wyjeżdża co roku na wczasy pracownicze do najpiękniejszych miejscowości wypoczynkowych.



Nasz przemysł samochodowy stara się w miarę możliwości zaspokoić głód motoryzacji.

